



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

GORZKI SMAK ZWYCIĘSTWA

BEZPŁATNY DODATEK PRZYGOTOWANY WE WSPÓŁPRACY Z ODDZIAŁEM INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ W BIAŁYMSTOKU

PIĄTEK
5 MAJA 2023

KRES OKUPACJI NIEMIECKIEJ W BIAŁYMSTOKU

W trzecią rocznicę niemieckiego ataku na Związek Sowiecki, w dniu 22 czerwca 1944 r. Armia Czerwona rozpoczęła operację „Bagration”. Doprowadziła ona do zniszczenia wojsk niemieckich Grupy Armii „Środek” oraz do zdobycia przez Sowietów znacznej części Białorusi i wschodniej Polski. Była to największa klęska Wehrmachtu podczas II wojny światowej.

PAWEŁ
KORNACKI
Instytut Pamięci
Narodowej
Oddział w Białymstoku



Jednym z rezultatów operacji Bagration było zajęcie przez Sowietów Białegostoku. Niemcy, spodziewając się tego, przystąpili do ewakuacji miasta już w początkach lipca 1944 r. Wywozili maszyny z fabryk, towary ze sklepów, surowce, narzędzia, amunicję, sprzęt lotniczy i archiwa.

Do 19 lipca 1944 r. miasto opuścili wszyscy cywilni Niemcy, a w dniach 23-25 lipca rozpoczęło się palenie i wysadzanie obiektów wojskowych w mieście. Niszczono także budynki prywatne zamieszkałe wcześniej przez Niemców, urzędy, sieć elektryczną i linie telefoniczne. Dochodziło do rabunków. Działaniami tymi zajmowały się oddziały tyłowe, tzw. Brandkommando.

Tak w meldunku AK wyglądały ostatnie chwile Niemców w Białymstoku:

„Już na parę tygodni przed wkroczeniem Armii Czerwonej Niemcy rozpoczęli systematycznie niszczyć centrum miasta. Przede



ZE ZBIORÓW MUZEUM PODLASKIEGO W BIAŁYMSTOKU

Ciąg dalszy na str. 2

Ruiny Białegostoku

KRES OKUPACJI NIEMIECKIEJ W BIAŁYMSTOKU

W 1944 roku miasto było morzem ruin i chociaż nie było tu powstania

- Białystok przypominał wyglądem Warszawę. Centrum było zniszczone w 80 proc.,

straty w budownictwie przemysłowym szacowano na 76 proc., a w mieszkalnym - na 50 proc.

W gruzach leżało 43 proc. budynków użyteczności publicznej. Nie wiemy, ilu ludzi pozostało w Białymstoku, szacuje się, że było ich kilka, może kilkanaście tysięcy.

Ciąg dalszy ze str. 1

wszystkim zaczęto od głównych ulic, 3 piętrowych kamienic, przede wszystkim stanowiących własność ludności żydowskiej. Płonęły ulice: Lipowa, Sienkiewicza, Kupiecka [dziś: Malmęda], Zamenhofa, Równoległa i inne. Całe śródmieście stało w morzu płomieni(...) Spalono wspólny zabytek historyczny - pałac Branickich i Seminarium Nauczycielskie".

Wywiad AK szczegółowo zewidencjonował też inne zniszczenia powstałe wskutek działań prowadzonych przez Niemców. Okupanci wysadzili: Dworzec Główny wraz z warsztatami i mostem, dworzec polski i magazyny, koszar 14 Dywizjonu Artylerii Konnej, 42 Pułku Piechoty, 10 Pułku Ułanów, zniszczyli wiadukty i mosty kolejowe, szpital na ulicy Piwnej [dziś fragment ulicy Skłodowskiej], rzeźnię i chłodnię przy ul. Żółtkowskiej [dziś Aleja Jana Pawła II]. Spalili też fabryki: tytoniową i Sokoła przy ul. Warszawskiej, fabrykę pluszu przy ul. Świętojańskiej, fabrykę wyrobów drzewnych na ul. Cieszyńskiej, włókienniczą przy ul. Sosnowej, włókienniczą i gwoździ przy Grunwaldzkiej, włókienniczą przy ul. Mickiewicza i kafi przy ul. Bażantarskiej. W Starosielcach zdewastowali niemal całe warsztaty kolejowe. Spalili też majątek Dojlidy wraz z pałacem. Pomimo tego, że Niemcy odpowiadają za większość zniszczeń w Białymstoku, to należy podkreślić, że wielu z nich dokonali również Sowieci. Latem 1944 r. ich lotnictwo kilkakrotnie bombardowało miasto, w rezultacie czego zburzonych zostało szereg budynków mieszkalnych w różnych dzielnicach miasta. W wyniku tych nalotów nie udało się natomiast uszkodzić żadnych obiektów wojskowych. W dniach 25 i 26 lipca miasto było ostrzeliwane przez artylerię sowiecką, a rano 26 lipca bombardowano i ostrzeliwano Niemców znajdujących się w rejonie Dojlid. Ofiarą nalotów so-



Fragment zrujnowanego Rynku Kościuszki, na pierwszym planie zniszczona fontanna, Białystok, 1944 r.



Fragment zrujnowanego Rynku Kościuszki, w oddali kościół farny, Białystok, 1944 r.

wieckich padło m.in. Gimnazjum Żeńskie przy ul. Mickiewicza, Teatr Miejski oraz budynki wzdłuż ul. Słonimskiej.

Miasto było morzem ruin i chociaż nie było tu powstania - Białystok przypominał wyglądem Warszawę. Centrum było zniszczone w 80 proc.,

straty w budownictwie przemysłowym szacowano na 76 proc., a w mieszkalnym - na 50 proc. W gruzach leżało 43 proc. budynków użyteczności publicznej. Nie wiemy, ilu ludzi pozostało w Białymstoku, szacuje się, że było ich kilka, może kilkanaście tysięcy.

Pierwsze sowieckie oddziały pojawiły się w na południowych obrzeżach Białegostoku już 26 lipca 1944 r. około godziny 16.30. Natarcie szło z rejonu Sobolewa, przez stawy dojlidzkie, cmentarze katolicki i prawosławny w kierunku lotniska. W samym mie-

ście walk niemal nie było. Meldunki AK wspominają tylko o kilku epizodach, przykładowo około godz. 18 na ulicy Świerkowej zaobserwowano sowiecki patrol i czołg. Czerwonoarmiejsi natknęli się tam na niemiecką ciężarówkę, która zatrzymała się i wysoko-

czyło z niej dwóch Niemców. Jednego z nich Sowieci najpierw ranili, a potem dobili, drugiemu kazali zdjąć buty i zastrzelili przy ciężarówce. Znaleziono na samochodzie dobra rozdzielono między bojów. Jedną z zdobyczy okazał się rower. Wedle meldunku AK Sowieci zaczęli jeździć na nim, ciesząc się jak dzieci. Do innego epizodu doszło w rejonie ulicy Angielskiej, gdzie czerwonoarmiejsi natknęli się na niemiecki motocykl. Tym razem Niemcom udało się uciec. W innym miejscu w ręce Sowieców wpadł niemiecki samochód osobowy, lecz znajdujący się w nim oficer i szofer ukryli się w zbożu. O godzinie 19.20 zaobserwowano także osiem czołgów sowieckich jadących ulicą Mazowiecką w kierunku ulicy Wiejskiej. W tym momencie część sił niemieckich znajdowała się na wschodnich obrzeżach miasta. Pod osłoną nocy Niemcy wycofali się w kierunku na Jurowce i Leńce. Rankiem 27 lipca 1944 r. Armia Czerwona weszła do Białegostoku również od strony wschodniej. Jej kondycja opisana została w meldunku sytuacyjnym szefa wywiadu Komendy Obwodu AK:

„Miało się wrażenie, że to nie wojsko, a jakaś banda dobrze uzbrojona. Wygląd zewnętrzny okropny, obdarci, prawie połowa boso, wielu w cywilnych łachmanach. Rozpoczęli też natychmiast plądrowanie, po ogrodach, piwnicach i mieszkaniach. Kradli wszystko i wszędzie gdzie się dało. Na Słobodzie [tak nazywano obszar między ulicami Świerkową a Pogodną] nie ma domu, w którym by coś nie zginęło. Ogólne wrażenie wywarli na ludności miejskiej jak najgorsze, tym więcej, że każdy musiał się dobrze wystrzegać, żeby nie zostać okradzionym".

Winnym meldunku czytamy:

„Pomimo zwycięskiej ofensywy morale żołnierza sowieckiego jest niskie. Brudny obdarty, karany jest bardzo poważnie za byle przekroczenie. Nie ufa propagandzie

ZE ZBIORÓW MUZEUM PODKASIEGO W BIAŁYMSTOKU



Ruiny Białegostoku

ZE ZBIORÓW MUZEUM PODLASKIEGO W BIAŁYMSTOKU

sowieckiej. Nie chce walczyć. Na tyłach snują się setki maruderów, bezkarni dzięki wielkiej dezorganizacji panującej na tyłach armii sowieckiej. Wszyscy żołnierze kradną, nie wyłączając oficerów, nawet sztabowych”.

Wkraczająca do miasta Armia Czerwona została zignorowana przez białostoczian. Wynika to wprost z relacji dwóch Żydówek Chaji Grossman i Ewy Kracowskiej, które jako członkinie sowieckiej brygady partyzanckiej im. Konstantego Kalinowskiego razem z czerwonoarmistami weszły do Białegostoku.

Chaja Grossman opisała to tak:

„Miasto płonęło. Ulice były opustoszałe. Nie było orkiestry powitalnej. Nikt nie wręczał nam kwiatów. Miasto było wymarłe. Było to smutne zwycięstwo. Nagle z rogu ulicy Warszawskiej wyłoniła się postać. Pojedyncza ludzka postać na całej ulicy Pędziła w naszą stronę jak szalona. Pod brwiami było widać dwoje płonących czarnych oczu. Twarz składała się tylko z kości, skóra przypominała wosk. Nos był wyjątkowo długi, ręce i stopy cienkie. Tylko oczy płonęły. Była jedyną Żydówką, jaką znaleźliśmy w mieście. Cały rok ukrywała się w piwnicach i norach. Była na wpół oszalała z powodu cierpień i nieoczekiwanej ulgi”.

Z kolei Ewa Kracowska wspominała, że:

„Maszerowaliśmy przez spalone ulice naszego miasta. Na rogu ulicy Warszawskiej i Sienkiewicza (...) Widzę nagle dwóch mężczyzn czarnych jak Cyganie. Spojrzałam i poznałam byli to bracia Kuranis, Jacek i Jerzy. Oni wtedy wyszli z jamy, w której ukrywali się od spalania getta. A poza tym nigdzie żywej duszy. Zalegały gruz, trzymaliśmy się więc środka ulicy. Panowała cisza, mieszkańcy woleli się nie pokazywać. Ci dwaj bracia też mnie poznali, chciałam ich

powitać i wtedy komandir Anatoli zaczął ryczeć: ty... szybko do szeregu”.

27 lipca 1944 r. w ciągu kilku godzin w Białymstoku pojawiły się trzy ośrodki aspirujące do objęcia władzy w mieście. Pierwszym był sowiecki Gorsowiet. Sowietci byli przekonani, że Białystok wejdzie w skład BSSR, nie wiedzieli, że Stalin zdecydował inaczej. Tego dnia po południu lotnisku Krywłany wylądował samolot, którym przyszła sekretarz PPR Edwarda Orłowska oraz pierwszy komendant MO w mieście Tadeusz Paszta. Towarzyszyło im osiemnastu żołnierzy armii Berlinga. Złotniska do centrum miasta dotarli pieszo. Orłowska wspominała, że mieszkańcy widząc polskie mundury serdecznie ich powitali. Z kolei Paszta zapamiętał, że spotkali się z chłodem i obojętnością mieszkańców. Można przypuszczać, że większość białostoczian liczyła na to, że rządy w mieście obejmą reprezentanci polskiego rządu na uchodźństwie z Józefem Przybyszewskim na czele. To oni stanowili trzecią i jednocześnie jedyną legalną władzę w Białymstoku. Wobec postawy Sowietów ich rzyszne były jednak iluzoryczne. Tym niemniej przez kilka kolejnych dni funkcjonowało coś na kształt „trójwładzy”. Drugiego sierpnia 1944 r. z Białegostoku wyjechał Gorsowiet, 7 sierpnia NKWD aresztowało Przybyszewskiego i jego współpracowników. Na placu boju pozostali tylko przedstawiciele PKWN, wspierani przez sowieckie siły bezpieczeństwa. Znowu nastąpiły wywózki, aresztowania i terror. Władza „ludowa” powoli krzepła, a wielu białostoczian zapamiętało to jako czasy „drugiego Sowietu”.

KONTYNGENTY 1944-1945

Gdy pod koniec wojny komuniści stanęli przed poważnym problemem aprowizacji kraju, wprowadzili obowiązkowe dostawy produktów rolnych.

DR MARCIN
MARKIEWICZ

Instytut Pamięci
Narodowej
Oddział w Białymstoku



Latem 1944 r. Sowietci rozpoczęli zaprowadzanie w Polsce swoich porządków przy pomocy w pełni zależnego od Stalina Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Komuniści stanęli wówczas przed poważnym problemem aprowizacji wyniszczzonego wojną kraju. Kwestię tę rozwiązano poprzez wprowadzenie obowiązkowych dostaw produktów rolnych, które stały się kontynuacją zniechęcenia przez ludność wiejską niemieckich kontyngentów okupacyjnych.

Nierealne żądania

PKWN usankcjonował swoje lipcowe zapowiedzi dwoma dekretemi w sierpniu 1944 r. Był to początek serii zarządzeń dotyczących obowiązków świadczeń wsi, które z czasem objęły większość produktów rolnych wytwarzanych przez gospodarstwa. Ciągłe nierozwiązany problem aprowizacji kraju i niewielki stopień realizacji świadczeń spowodowały, że obowiązkowe dostawy przewidziane początkowo na rok gospodarczy 1944/1945 kontynuowane były w roku gospodarczym 1945/1946. Jedynie w aktach normatywnych zrezygnowano z oczywistych względów z przymiotnika określającego kontyngenty jako „wojenne”. Ze względu na progresywny charakter świadczeń, krzywdzący właścicieli gospodarstw o większym areale, kontyngenty oprócz ekonomicznej eksploatacji wsi stały się również orężem komunistów w walce z wiejskim „kułakiem” – ideologicznym i gospodarczym wrogiem nowej władzy.

Centralnie nakładany wymiar świadczeń nie odpowiadał możliwościom gospodarczym poszczególnych regionów kraju. Nie posiadano danych o ilości i jakości gruntów, przeprowadzono więc pomiary „na oko”, wyznaczając nierealne do wykonania stawki kontyngentu. Wielkość kontyngentu nałożonego na województwo białostockie również nie uwzględniała katastrofalnej sytuacji ekono-

micznej tego obszaru. W sumie w 1944 r. na dziewięć powiatów ówczesnego województwa białostockiego nałożono kontyngent w wysokości: 139 tys. ton zbóż, 133 tys. ton ziemniaków, 22 tys. ton siana oraz 19,8 tys. ton mięsa. Komentując nastroje społeczne po wprowadzeniu wyżej wymienionych stawek, komendant obwodu AK Bielsk Podlaski stwierdzał w jednym z meldunków: „Kontyngenty niemieckie stają się dziś dla chłopów błogim, tęsknym wspomnieniem nadzwyczajnego umiaru”.

Niechęć i brak zaufania do władzy komunistycznej poważnie rzutowały na stosunek chłopów do świadczeń rzeczowych. W czerwcu 1945 r. powiatowy delegat rządu RP na kraj w swoim sprawozdaniu zamieścił następującą uwagę: „W 95 procentach społeczeństwo wiernie trwa po stronie Rządu Londyńskiego. Nie tylko rolnik, lecz i robotnik pała nienawiścią do obecnego rządu i jego sprzymierzeńców”. Opór większości chłopów wymusił na komunistach podjęcie szeroko zakrojonej akcji uświadamiającej, której ciężar propagandowy przyjął Polska Partia Robotnicza. Jednak działania te nie przyniosły pożądanych rezultatów, a świadczenia obowiązkowe w województwie białostockim nigdy nie były realizowane przez chłopów w pełnym wymiarze. Wprawdzie w roku gospodarczym 1944/1945 realizacja dostaw zboża wynosiła 79 procent, a ziemniaków 68 procent i były to obok województwa lubelskiego najwyższe wskaźniki w kraju, jednak wynikało to z obecności na terenie województwa Armii Czerwonej. W następnym roku, po opuszczeniu tych obszarów przez żołnierzy sowieckich, wskaźnik realizacji świadczeń spadł do najniższego w kraju.

Represje

Przy podziale dostaw obowiązkowych priorytet miała aprowizacja wojska, ponieważ na aprowizację miasta Białegostoku pracowało zaledwie siedem gmin. Co istotne, przeważnie nie było to wojsko polskie a sowieckie, zatem do żywienia Armii Czerwonej było głównym zadaniem białostockiego rolnika w latach 1944-1945. Postępowanie wojsk sowieckich egzekwują-

cych kontyngenty zazwyczaj miało charakter zwykłej grabieży. Potwierdzają to zarówno dokumenty władz komunistycznych jak i podziemnych. Wojewoda białostocki we wszystkich sprawozdaniach meldował o skandalicznym zachowaniu czerwonoarmistów, zarówno podczas poboru świadczeń, jak i w innych relacjach z polską ludnością cywilną. W raporcie Komendy Okręgu AK Białystok działania żołnierzy sowieckich na terenie inspektoratu AK Augustów scharakteryzowano następująco: „Oddziały sowieckie samowolnie biorą wszystko, co tylko potrzebne do życia, bez żadnej opłaty a nawet kwitu. Rabunki połączone z morderstwami są coraz częstsze”.

Również polskie władze komunistyczne egzekwowały świadczenia, używając wszelkich dostępnych środków przymusu. Na wniosek prezydenta Białegostoku Witolda Wenclika już we wrześniu 1944 r. zaczęto wykorzystywać Urząd Bezpieczeństwa do ściągania kontyngentu od opornych chłopów. W połowie września 1944 r. dowództwo II Frontu Białoruskiego przydzieliło do egzekucji świadczeń po jednej jednostce wojska na każdy powiat. Pod koniec tego miesiąca na teren województwa przybyły specjalne oddziały Wojska Polskiego, które wspomogły Armię Czerwoną w tej akcji. Od września 1944 r. ściąganie od chłopów kontyngentu przejął specjalnie powołany do tego celu Białostocki Pułk Aproprowizacyjny, natomiast na szczeblu każdego powiatu działały kompanie aprowizacyjne. W listopadzie w akcję włączyła się również 18 Dywizja Piechoty Wojska Polskiego. Użycie tych środków pociągało za sobą ogromne nadużycia i represje wobec mieszkańców wsi. Zabierano bydło od chłopów zalegających z kontyngentem, opornych gospodarzy przetrzymywano w areszcie nieraz dwa tygodnie, aresztowano wójtów i sołtysów rzekomo odpowiedzialnych za nie oddanie kontyngentu, zdarzały się również wypadki przymusowego wcielania do wojska opornych chłopów lub ich synów.

We wsiach Kopisko i Chrauboły w gminie Dobrzyń niewo grupa operacyjna terrorizowała ludność strzałami

pod nogi, plądrowano domy i zabudowania gospodarcze. Innym razem milicjanci z Knyszyna „pijani jak bele wgramolili się na auta i zaczęli po pijanemu awanturować się”. Przejżdżając przez wieś Kalinówka Kościelna, w której mieli zebrać kontyngent zaczęli strzelać z samochodu, w wyniku czego ranne zostały trzy osoby. W okolicy Szczuczyna grupa operacyjna okrążyła wieś, strzelano do inwentarza żywego, plądrowano gospodarstwa i pobito kilkanaście osób. We wsiach Turma Duża i Turma Mała w gminie Siemiatycze wojsko przyszło do sołtysów bez zezwolenia wójta i grożąc bronią zwołało zebranie, na którym zażądało od gospodarzy wydania produktów żywnościowych na poczet świadczeń rzeczowych. Zdarzały się również przypadki morderstw, w marcu 1945 r. podczas zbierania świadczeń we wsi Trześcianka w gminie Narew sierżant WP zastrzelił jednego z mieszkańców tej miejscowości za stawianie oporu.

Także UB i milicja aresztowały opornych gospodarzy. Niektóre sprawy kierowano do wojskowych sądów rejonowych, które karały na mocy dekretu PKWN o ochronie państwa. Większość spraw jednak kierowano do Delegatury Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Instytucja ta miała „wszcząć natychmiast dochodzenie przeciw opornym i w razie stwierdzenia złośliwości w uchylaniu się od świadczeń stosować tymczasowe aresztowanie i bezwzględnie przedstawiać wnioski o skierowanie winnych do obozu pracy”.

Obowiązkowe świadczenia rzeczowe zostały zniesione na początku czerwca 1946 r. Komuniści uzasadniali to ekonomiczne, gdyż znaczne ilości zboża zaczęły napływać do Polski w ramach pomocy UNRRA oraz ze Związku Radzieckiego. Rzeczywistym powodem była jednak chęć pozyskania przychylności mieszkańców wsi przed referendum ludowym, które odbyło się pod koniec tego miesiąca. Komuniści i tak sfałszowali wyniki czerwcowego głosowania a chłopów ponownie obarczyli obowiązkiem dostaw produktów rolnych w 1951 r. na kolejne dwa-dzieścia lat.

KONIEC NIEMIECKIEJ OKUPACJI W WIŻAJNACH W PAŹDZIERNIKU 1944 R. W ŚWIECIE KRONIKI PARAFIALNEJ

II wojna światowa i okupacja niemiecka zniszczyły delikatną, składającą się z trzech narodowości, tkankę społeczną miasteczka. Niemcy zamordowali lub wypędzili stąd niemal wszystkich Żydów, liczna przed wojną mniejszość niemiecka w większości uciekła przed nadciągającą Armią Czerwoną w głąb Rzeszy. Pozostali Polacy, a przynajmniej ta część z nich, której Niemcy nie zabili, uwięzili, czy zmusili do ucieczki. To na ich oczach odgrywały się ostatnie sceny ponadpięcioletniej wojny.

JAROSŁAW
WASILEWSKI

Instytut Pamięci
Narodowej
Oddział w Białymstoku



Położone na pograniczu polsko-litewsko-rosyjskim Wiżajny mają bogatą, sięgającą XVI w. historię. II wojna światowa i okupacja niemiecka zniszczyły delikatną, składającą się z trzech narodowości, tkankę społeczną. Niemcy zamordowali lub wypędzili niemal wszystkich Żydów, liczna przed wojną mniejszość niemiecka w większości uciekła przed nadciągającą Armią Czerwoną w głąb Rzeszy. Pozostali Polacy, a przynajmniej ta część z nich, której Niemcy nie zabili, uwięzili czy zmusili do ucieczki. To na ich oczach odgrywały się ostatnie sceny ponadpięcioletniej wojny. Jednym ze świadków „wyzwolenia” był ks. Stanisław Wierzbicki, ówczesny administrator parafii i wikary. Swoje wspomnienia z okresu posługi w Wiżajnach zapisał w 1975 r. w kronice parafialnej. Poniżej przedstawiamy fragmenty odnoszące się końca działań wojennych. Zachowaliśmy oryginalną pisownię, uwspółcześniając jedynie ortografię i interpunkcję. Dodatkowe wyjaśnienia lub rozwinięcia skrótów ujęte zostały w nawiasy kwadratowe.

1 sierpnia 1944 r. Wybuch Powstania Warszawskiego, na terenie naszym front walki przesuwa się na linię szosy Suwałki-Szypliszki i na Litwie koło Kalwarii. Tej nocy na rozkaz władz wyjeżdżają wszyscy volksdeutsche. Słychać płacz. Na terenie całej parafii zostało zaledwie kilka osób. Na polach zboże dojrzewa – czas żniwny,



Pierwsza Komunia Św. w Wiżajnach, 15 VII 1939 r. Ksiądz Stanisław Wierzbicki pierwszy od lewej, po środku ks. Stanisław Maciątek, proboszcz, zamęczony przez Niemców w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen w czerwcu 1940 r.

a nie ma ludzi. Cofając się wojska niemieckie przez Wiżajny wywożą zabitych do Prus. W szkole szpital. Wiżajny są w zasięgu nalotów sowieckich. Wójt [mianowany przez Niemców – J.W.] wzywa mnie i pod karą śmierci rozkazuje szukać ludzi do sprzątania dojrzałego zboża. W polskich domach zostały tylko kobiety, dzieci, starcy i ułomni. Chodzę od domu do domu w Wiżajnach samych i na polach wiżajskich. Zebrała się grupa około 30 osób. Staję i ja w szeregu. Wójt każe mi odejść z szeregu. Ludzi idących w czwórkach na pole ostrzeliwuje samolot z broni maszynowej. Pani Lutyńska spod Kamionki ranna w rękę, p. Kowalewski dostał kulę w nogę i jest kaleką. Wójt grozi, że nas za-

głodzą, zabiorą wszystkie plony.

W sierpniu 1944 [r.] zbliżający się front wyrzuca Litwinów z Lubowa na teren parafii Wiżajny. Kilkadziesiąt rodzin zatrzymuje się w Maszutkini. Proszę mnie o Mszę św. Nie pamiętam daty, lecz w niedzielę 13 lub w święto Wniebowzięcia 15 [sierpnia] jadę tam. W stodole ustawiono ołtarz – spowiadałem, choć nie znam jęz[yka] litewskiego, lecz oni rozumieją po polsku. Odprawiam Mszę św. z krótką nauką, utkwiał mi w pamięci piękny śpiew po litewsku pieśni „Padnijmy na twarz”. Samoloty krążyły – ale nie strzelano.

27 VIII 1944 [roku] przybył do Wiżajn ks. J[ózef] Katiłius, proboszcz z Lubowa i wikariusz jego B. Janušauskas – od-

prawił Mszę św. ten ostatni i prosił o pożyczanie portatyła [ołtarz polowy – J.W.], aby mogli odprawić Mszę św. połową. Pożyczylem i portatył już nie wrócił do kościoła.

Ks. prob[oszcz] z Lubowa Katiłius znał język polski. W kościele naszym jeszcze dwukrotnie Mszę św. odprawił 10 IX i 1 X.

Księża katolicy pełnili służbę jako zwykli żołnierze, a przeważanie w służbie sanitarniej. Prosił o możliwość odprawienia Mszy św. Czynili to raczej ukradkiem, w godzinach popołudniowych.

W niedzielę 13 sierpnia ks. R. Huth z Fuld, kapłan tzw. Divisionspfarrer – proboszcz dywizyjny – odprawił też Mszę św. dla żołnierzy. Życzliwi dla mnie. W przeciwieństwie

do księży żołnierzy, którzy przestrzegali mnie, bym uciekał przed zbliżającym się frontem, powiedział: „Niech ksiądz nie rusza się z miejsca. Choćby jeden tylko człowiek został z parafii, nie uciekać”. Tenże kapłan widział mnie z ludźmi zebranymi z narzędziami do żniwa przed gminą i pytał się mnie: „Co On (tzn. wójt) chciał od księdza?” Gdy mu opowiedziałem, o co chodzi – zachnął się gniewnie i powiedział – „Mógłbym interweniować w dowództwie, ale Ks[ia]dz wie, jak jest – dziś jestem kapłanem dywizyjnym, a jutro mogę być prostym żołnierzem”. [...]

Front od sierpnia stał na linii Szypliszki-Kalwaria przez trzy niecałe miesiące. Wieczorami widoczne były ze

wzgórz Kamionki ognie, „katiuszki” grały, rakiety oświećlały, żeby nie świadomość, że tam giną ludzie, można by podziwiać jako zabawę w „fajerwerki”. W październiku coraz częściej jechały przez Wiżajny auta ciężarowe załadowane zabitymi i rannymi. W niedzielę 15 X jeszcze jeden ksiądz i jeden zakonnik odprawiają Msze św. w naszym kościele. W poniedziałek i wtorek więcej wojska i sprzętu, czołgi ustawiły się za wzgórzem kościelnym nad jeziorem i na rynku. Sowiecki kukuruźnik zrzucił przed kilku dniami bombę tuż koło szkoły. Wieczór 17 X był cichy, ale czuliśmy się nieswojo. Wkoło ogrodu na zewnątrz parkanu otaczającego kościół wykopano rowy strzeleckie – jeden tuż za przytułkiem. Postanowiłem przeżyć tę noc w tym rowie, koło godz. dziewiętej wyszedłem i naraz huk wielki i podmuch powietrza wyrzucił mnie pod ścianę przytułku. Cisza, więc idę zobaczyć co się stało. Pewnie w kościół trafiła bomba z kukuruźnika, który terkocząc krążył nad miasteczkiem. Przed bramą parkanu kościelnego miętko pod stopami – świeża ziemia – w poświęceniu księżycowej widzę – kościół stoi – chwała Bogu – olbrzymi lej między dzwonnica a kościołem. W kościele wszystko na miejscu, tylko trochę tynku z sufitu odpadło przy ołtarzu św. Józefa. Gorąco dziękowałem Bogu za wyrażoną opiekę. Ponieważ cisza w miasteczku nadal trwała, poszedłem zasnąć skulony w kożuch długi w rowie strzeleckim. Koło północy przychodzi moja gospośka i mówi: „Proszę do mieszkania już ruskie i polskie wojsko jest u nas”. W kuchni siedzą żołnierze dwaj – Polak

Ciąg dalszy na str. 8

PAWEŁ NIZIOŁEK

Instytut Pamięci
Narodowej
Oddział w Białymstoku

Akcja „Burza” na obszarze Białegostoku de facto nie została podjęta. Wcześniejsze plany odbicia miasta z rąk niemieckich w drugiej połowie lipca 1944 r. oceniono jako nie-realne i wycofano się z nich zupełnie. Na rozkaz inspektora białostockiego AK mjr. Władysława Kaufmana-Borowskiego „Bogusława” żołnierze podziemia zmobilizowani w mieście w ostatnich dniach lipca zostali z niego wyprowadzeni i w Puszczy Knyszyńskiej włączeni do operującego tam oddziału partyzanckiego „Hańcza” por. Stanisława Grygi „Szarego”.

W tym czasie na ulicach Białegostoku widać było głównie Niemców – ludność polska uciekała z miasta lub ukrywała się w prowizorycznych schronach w obawie przed niemieckim terrorem i sowieckimi bombardowaniami. Do kilku utarczek skąpych (na skutek ewakuacji) sił AK z Niemcami doszło 26 lipca jedynie na periferiach miasta.

Wycofywanie się Niemców i spodziewane rychłe nadejście Sowietów wymuszało ustosunkowanie się podziemia niepodległościowego do tych wydarzeń – przygotowywano się do nich zresztą od dawna. W ostatnich dniach okupacji niemieckiej na murach Białegostoku rozlepiono m.in. odezwę komendanta Okręgu Białystok AK ppłk. Władysława Liniarskiego „Mściszława”, w której deklarował on, że „jako gospodarze tych ziem przystąpimy natychmiast do odbudowy samorządu, odbudowy życia gospodarczego i kulturalnego, a także do organizacji w najszerszym zakresie opieki nad zniszczoną, wycieńczoną i wygłodzoną ludnością tych ziem”. Zdawano sobie sprawę z zagrożenia, jakie wobec wychodzących z podziemia polskich legalnych władz stwarzają Sowieni – wiadomościami wybrzmiała w dokumencie. Strona polska, zgodnie z rozkazami pochodzącymi od zwierzchnich czynników wojskowych i cywilnych, wystąpić miała jednak wobec Armii Czerwonej w roli gospodarzy jawnie i z deklaracją każdej formy wsparcia. W Białymstoku deklaracja ta stała się rzeczywistością 26 lipca – na ulicach miasta pojawiła się wówczas odezwa okręgowego delegata rządu Józefa Przybyszewskiego „Grzymały”, który obejmował władzę jako de facto wojewoda białostocki.

KRAJOBRAZ PO „BURZY” – ZDEPTANE NADZIEJE NA POLSKĄ SUWERENNOŚĆ W BIAŁYMSTOKU PO 27 LIPCA 1944 R.

Wycofywanie się Niemców i spodziewane rychłe nadejście Sowietów wymuszało na podziemiu niepodległościowym ustosunkowanie się do tych wydarzeń – przygotowywano się do nich zresztą od dawna. Poza podjęciem działań zbrojnych wobec wycofujących się Niemców strona polska, zgodnie z rozkazami pochodzącymi od zwierzchnich czynników wojskowych i cywilnych, wystąpić miała wobec Armii Czerwonej w roli gospodarzy jawnie i z deklaracją każdej formy wsparcia. Na całej Białostocczyźnie, a szczególnie w Białymstoku, ważnym krokiem na drodze do suwerenności było objęcie przez delegata rządu Józefa Przybyszewskiego „Grzymałę” funkcji de facto wojewody białostockiego, co zakomunikowano społeczeństwu w obwieszczeniu rozwieszonym w mieście 26 lipca 1944 r., a więc w dniu poprzedzającym wkroczenie Sowietów.

W dokumencie podkreślono, że „Okręgowa Delegatura Rządu na województwo białostockie z pełnym aparatem administracyjnym od trzech lat, z rozkazu Rządu Polskiego w Londynie, z dniem dzisiejszym ujawnia się i sprawować tu będzie władzę jako jedyna, uprawniona i legalna przedstawicielka Rzeczypospolitej Polskiej na ziemi białostockiej, a jej zarządzenia obowiązują całą główną ludność”. Tego samego dnia rozplakatowano pierwsze rozporządzenie delegata regulujące szereg kwestii porządku publicznego na obszarze województwa w oparciu o polski system prawny (Ustawa z dnia 22 lutego 1937 r. o stanie wyjątkowy i kilka innych aktów prawnych). Gesty te miały charakter głównie symboliczny, ponieważ miasto było w tym czasie niemal całkowicie opustoszałe – parę tysięcy cywilów, którzy go nie opuścili ukrywało się głównie na przedmieściach, a systematycznie wyburzane i palone przez Niemców oraz bombardowane przez Sowietów śródmieście było niemal bezludne. Sowieni zajęli Białystok w zasadzie bez

walki 27 lipca – Niemcy wycofali się, zniszczywszy infrastrukturę i prowadząc działania opóźniające. Z miejsca „wyzwoliciele” przystąpili do organizowania swoich władz wojskowych i cywilnych w mieście, lokując je w nielicznych niezniszczonych budynkach w rejonie centrum. Błyskawicznie zainstalowała się komendantura wojskowa, NKWD, NKGB oraz kontrwywiad wojskowy „Smiersz”, a także sowieckie władze miejskie czyli Gorskiet, który obwieścił, że Białystok powraca na łono ojczyzny sowieckiej (jako stolica tzw. Zachodniej Białorusi). W tej sytuacji wydawało się, że Białystok faktycznie znajdzie się w granicach sowieckiej Białorusi, tak jak to miało miejsce jesienią 1939 r.

Do pierwszych rozmów między stroną polską i sowiecką doszło już 28 lipca z inicjatywą tych drugich. Przedstawiciel Sowietów szukał kontaktu z polskim podziemiem we właściwym miejscu – na plebanii kościoła św. Rocha u ks. dziekana Aleksandra Hodyko.

Zaproszenie przedstawicieli polskich władz cywilnych i wojskowych było niewątpliwie pułapką – taki sam scenariusz (kończący się aresztowaniem delegatów strony polskiej) realizowano już wcześniej kilkakrotnie na Kresach, m.in. w Wilnie. Wiedzano o tym w Białymstoku, ale z jednej strony żywiono nadzieję, że postawa Sowietów na zachód od tzw. linii Curzona będzie jednak inna, a z drugiej strony wciąż obowiązywały rozkazy i ustalenia podjęte w związku z realizacją akcji „Burza”, tj. o ujawnieniu się i wystąpieniu w roli gospodarza. Sytuację utrudniało przecięcie Okręgu Białystok AK przez linię frontu i pozostawanie Komendy Okręgu wraz z ppłk. „Mściszławem” po jej zachodniej, niemieckiej stronie.

Choć inicjatorami rozmów byli Sowieni, ich początki (28 lipca) były zadziwiająco bezowocne – tj. nie zakończyły się rozbiorem struktur kierowniczych ujawniającego się polskiego podziemia. Spotkanie delegacji kpt. Czesława Hakke „Filipa” (komendanta Obwodu Białystok-miasto AK)

i kpt. Ryszarda Gołębiowskiego „Andrzeja” (przedstawiciela Delegatury Rządu na Kraj i p.o. prezydenta Białegostoku) z zastępcą sowieckiego komendanta miasta, mjr. Sapielko, zakończyło się dość ogólnymi żądaniami strony sowieckiej. Kolejne spotkanie na wyższym już szczeblu, do którego doszło w tym samym dniu, było dwuczęściowe: najpierw w komendanturze miasta przy ul. Mickiewicza 35, gen. Piotr Sobiechowski, odmówił rozmów z delegatem „Grzymałą” i inspektorem białostockim AK mjr. „Bogusławem” tłumacząc się brakiem pełnomocnictw, po godzinie powrócił jednak z liczną delegacją, której przewodniczył wraz z generałem NKWD (w jej skład wchodziło jeszcze dwóch innych generałów, kilku pułkowników NKWD oraz dwóch przedstawicieli rządu sowieckiej Białorusi).

Ta część rozmów może zostać sprowadzona do wymiany stanowisk: delegacji strony polskiej zgodnie z wcześniejszymi założeniami wystąpili wobec Sowie-

tów jako przedstawiciele suwerennej i jedynej legalnej polskiej władzy na Białostocczyźnie; Sowieni zaś stanęli na stanowisku, że jedyną legalną władzą na tym terenie są władze sowieckie, co potwierdziły wybory do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi w 1939 r.

Rozmowy zakończyły się spodziewanym aresztowaniem polskiej delegacji przez NKWD, niespodzianką było natomiast zwolnienie wszystkich jej członków po całonocnych przesłuchaniach, co nastąpiło 29 lipca po południu. Nie jest jasne dlaczego Sowieni zdecydowali się wypuścić ujętych przywódców Białostockiego podziemia niepodległościowego. Możliwe, że rozczarowani brakiem obecności ppłk. „Mściszława” chcieli wywabić go z ukrycia pod pozorem kolejnej tury „rozmów”, nieświadomi tego, że choćby chciał, to do Białegostoku w tym czasie przybyć nie mógł. Możliwe też, że na decyzję tę miało wpływ dotarcie do miasta przedstawicieli PKWN i niepewność sowiec-

Ciąg dalszy na str. 6

KRAJOBRAZ PO „BURZY” - ZDEPTANE NADZIEJE NA POLSKĄ SUWERENNOŚĆ W BIAŁYMSTOKU PO 27 LIPCA 1944 R.

Ciąg dalszy ze strony 5

kich wojskowych co do stosunków między dwoma rywalizującymi ośrodkami władzy polskiej lub chęć prowadzenia między nimi jakiejś rozgrywki. Zwalnianym Sowieci oznajmili, że władzę w mieście przekazają w ręce polskie, choć nie doprecyzowali - w czyje dokładnie. Oznaczało to, że przedstawiciele sowieckiej Białorusi jako pierwsi odpadli z wyścigu o władzę w Białymstoku, choć wyjazd z miasta zajął im jeszcze parę dni - o dziwo dłużej niż „instalacja”.

Najprawdopodobniej to właśnie dopiero 29 lipca (a nie 27 lipca - jak chce PPR-owska legenda) do Białegostoku przybyli z Lublina wysłannicy PKWN m.in. z Edwardą Orłowską i Jerzym Sztachelskim.

Rozpoczęło się tworzenie struktury nowej władzy - posiadającej legitymację moskiewską - Wojewódzkiej i Miejskiej Rady Narodowej oraz Milicji Obywatelskiej, lokalnych struktur Polskiej Partii Robotniczej. W mieście, do którego szybko powracało życie, niesmak budziły kadry, po które sięgali komuniści.

Jak wskazywała prasa podziemna - były wśród nich nawet osoby (wymieniane z imienia i nazwiska) wysługujące się jeszcze niedawno okupantowi niemieckiemu. Na ulicach Białegostoku stoczono krótką bitwę na odezwę, którą rozpoczęli przedstawiciele PKWN 30 lipca ogłaszając się jedyną legalną władzą. Nie pozostał im dłużny delegat „Grzymała”, który we własnej odezwie z 31 lipca oraz w kolejnych z 1 i 4 sierpnia informował społeczeństwo, że legalna władza w Białymstoku i na Białostocczyźnie pozostaje w rękach jego i innych przedstawicieli rządu londyńskiego. Do sporu 2 sierpnia włączył się wojskowy komendant miasta - gen. Gieorgij Zacharow, który w swoim obwieszczeniu stwierdził legalność jedynie ośrodka tworzonego przez PKWN. W tej sytuacji niewielkim pocieszeniem było przejęcie 2 sierpnia przez Delegaturę Rządu na Kraj opuszczo-

nego przez Górsowiet budynku przy ul. Warszawskiej 35, gdzie ulokował się Zarząd Miejski kierowany przez kpt. „Andrzeja” - zatwierdzonego w tym dniu przez „Grzymałę” na stanowisku prezydenta miasta. Zarząd rozpoczął pracę następnego dnia o ósmej rano, a na ulicach pojawili się nawet funkcjonariusze Państwowego Komitetu Bezpieczeństwa - formacji policyjnej podlegającej Delegaturze Rządu na Kraj. Sowieci nie podjęli działań wobec Zarządu Miasta, zostawiając problem obozowi PKWN-owskiemu (możliwe, że chcieli uświadomić polskim komunistom ich własną słabość i całkowitą zależność od obecności Armii Czerwonej). Polscy komuniści mieli ewidentny problem z mobilizacją sił. Dopiero między drugą a trzecią po południu oddział tzw. kościuszkowców wkroczył do urzędu przy Warszawskiej 35 i faktycznie zakończył jego działalność. Mimo kilku „nerwowych” momentów do walki nie doszło - wobec pogarszającej się sytuacji ogólnej podziemie nie zdecydowało się, a zapewne i nie było gotowe, na konfrontację. Ostatnią nadzieję pokładano w rozmowach goszczącego w tym czasie w Moskwie premiera Stanisława Mikołajczyka ze Stalinem - nadzieja ta była naturalnie płonna.

Do kolejnych rozmów z Sowietami w Białymstoku doszło 4 sierpnia - nie przyniosły one żadnych efektów, poza uświadomieniem stronie polskiej narastającej wrogości strony przeciwnej. Następnego dnia delegat „Grzymała” spotkał się po raz pierwszy z przedstawicielami PKWN - Sztachelskim i mjr. Leonardem Borkowiczem, ale i ta rozmowa była jałowa - obie strony odrzuciły wzajemne propozycje faktycznego podporządkowania się. Dwa dni później komuniści zorganizowali na Rynku Kościuszki pierwszy wiec. Z perspektywy frekwencji, a przede wszystkim nastrojów zgromadzonych Białostoczanie wydarzenia tego nie sposób nazwać sukcesem organizatorów, wygłaszane

na nim treści stanowiły jednak jawną zapowiedź brutalnego zwalczania niepodległościowego podziemia politycznego i zbrojnego.

Sowieci doszli w końcu do przekonania, że sytuacja w Białymstoku dojrzała do rozstrzygnięcia i czas zakończyć zabawę „w kotka i myszkę” z miejscowymi strukturami Delegatury Rządu na Kraj oraz AK. Delegat „Grzymała” i mjr. „Bogusław” otrzymali zaproszenie na kolejną turę rozmów w Komendanturze Miasta, które odbyć się miały 7 sierpnia. Obaj zostali aresztowani natychmiast po przybyciu i uprowadzeni do Moskwy, a po śledztwach w tamtejszych więzieniach trafili do łagrów. Zatrzymania członków polskiego podziemia w Białymstoku i na terenie województwa były nie-rzadkie już wcześniej, ale po aresztowaniu delegatów wyraźnie wzmożła się ich intensywność. Tym samym Sowieci jasno określili się, jako wrogowie polskiego podziemia i szerzej - polskiej suwerenności, samostanowienia, demokracji... Sprawy - niezależnie od czasu, miejsca, zmiennych uwarunkowań wojskowych i politycznych. Ich sojusznikami mogli być tylko podporządkowani im polscy komuniści.

Po 7 sierpnia 1944 r. w Białymstoku pozostały dwa jawne ośrodki władzy - jedynym faktycznym była od początku sowiecka komendantura miasta, jasnym było jednak, że mimo swej wszechwładzy nie będzie ona trwać tu wiecznie. Docelowo zastąpić ją miały struktury tworzone przez PKWN pod egidą Armii Czerwonej - na razie wątpliwe i traktowane protekcyjnie przez sowieckich „piastunów”, zostały poddane ciężkiej próbie po ich odejściu w styczniu 1945 r., gdy na zachód ruszyła kolejna wielka ofensywa. Okazało się wówczas, że kilka miesięcy sowieckiego terroru ani nie było w stanie zniszczyć polskiego podziemia na Białostocczyźnie, ani nie pozwoliło polskim komunistom umocnić się na tyle, by byli w stanie sami zapanować nad tym regionem.

WOJNA PO WOJNIE NAD NARWIA

Jednym z obszarów Białostocczyzny,
na których aktywizował się polski,
antykomunistyczny ruch oporu,
były nadnarwiańskie gminy wchodzące
w skład ówczesnego
powiatu wysokomazowieckiego.

WALDEMAR
TYSZUK

Instytut Pamięci
Narodowej
Oddział w Białymstoku



Gdy w kwietniu i maju 1945 r. II wojna światowa w Europie dobiegała końca, na terenie Polski, w tym regionu białostockiego, doszło do nasilenia działań zbrojnych ze strony struktur wywodzących się z Polskiego Państwa Podziemnego, które nie godziły się na sowietyzację swojej Ojczyzny.

Jednym z obszarów Białostocczyzny, na których aktywizował się polski, antykomunistyczny ruch oporu, były nadnarwiańskie gminy wchodzące w skład ówczesnego powiatu wysokomazowieckiego. Na tym terenie działały zarówno struktury Armii Krajowej, a następnie Armii Krajowej Obywateli podległe płk Władysławowi Liniarskiemu „Mścisiłowi”, jak i oddziały podziemia narodowego - NOW i NSZ. Szacuje się, że struktury AKO na obszarze ówczesnego województwa białostockiego liczyły ok. 27 tys. zaprzysiężonych członków, a podziemia narodowego do ok. 10 tys. Natomiast na terenie omawianego powiatu wysokomazowieckiego liczyły blisko 3 tys. członków AKO, oraz ok. 1,7 tys. NOW i NSZ.

Sowiecka ofensywa w styczniu 1945 r. doprowadziła do stopniowego odpływu jednostek frontowych Armii Czerwonej, dając większą swobodę działania struk-

turum podziemia. Wywiad AKO obwodu Wysokie Mazowieckie stosunek czerwonoarmistów do ludności polskiej w pierwszej połowie 1945 r. określał jako wrogi, opisywano go w taki sposób: „Napotkanych Polaków legitymują i w każdym widzą <bandytę> AK”.

Wiosną 1945 r. na terenie województwa białostockiego doszło do nasilenia działań ofensywnych AK-AKO, NOW i NSZ, które przybrały formę powstania zbrojnego. Jednym z przykładów aktywności organizacji podziemnych było zaatakowanie 12 kwietnia 1945 r., Czyżewa przez oddział podziemia szacowany na ok. 50 osób, który w późnych godzinach nocnych wtargnął do posterunku MO, konfiskując broń i dokumenty. 13 kwietnia doszło do dalszych niekorzystnych dla władzy ludowej wydarzeń na terenie powiatu, szacowany na 50 osób oddział zbrojny zajął miejscowość Dąbrowa Wielka, atakując posterunek MO oraz Urząd Gminy, w którym dokonano spalania wszystkich dokumentów, natomiast na posterunku rozbrojono funkcjonariuszy zabierając im broń oraz umundurowanie. W tym samym dniu w godzinach nocnych doszło także do zajęcia posterunku MO w Piekutach, znajdujących się tam milicjantów rozbrojono, grożono im także śmiercią jeśli w przyszłości mieli by nadal służyć komunistom. Zauważalne było, iż wraz ze zbliżającym się końcem wojny morale wśród oddziałów podległych komunistom było coraz niższe. Na przykład 16 kwietnia we wsi Mystki - Rzym 12-osobowy oddział „ludowego” WP po napotkaniu partyzantów AK-AKO z wyjątkiem

swojego dowódcy w całości zdezerterował.

Kolejne dni obfitowały w dalsze akcje ofensywne żołnierzy podziemia, np. 17 kwietnia 1945 r. „terrorystyczna banda AKO” - jak ją określono w dokumentach UB - dysponująca samochodem ciężarowym ostrzelała stację Czyżew i znajdujące się tam sowieckie wagony kolejowe wraz z obsługą. W nocy z 17 na 18 kwietnia doszło też do zajęcia Sokół, m.in. skonfiskowano dokumenty w Urzędzie Gminy, rozbrojono także członków Komisji Poborowej RKU z Bielska Podlaskiego urzędujących w Sokołach. W kolejnych dniach rozbrajano dalsze posterunki MO: w Poświętnem, Pietkowie oraz Kobylinie. Akcja rozbrojeniowa spowodowała organizowanie operacji antypartyzanckich przez władze komunistyczne oraz Sowieców min. 19 kwietnia doszło do obławy w miejscowości Poświętne zorganizowanej przez 40 osobowy oddział Armii Czerwonej wsparty siłami PUBP w Wysokiem Mazowieckiem. W trakcie działań zginęła osoba cywilna, ranny został też funkcjonariusz „bezpieki”. Kolejne dni przyniosły rozbrojenie posterunku MO w Kowalewsczyźnie, skalę masową przyjęła też akcja likwidacji kolaborantów, tylko w ciągu kwietnia 1945 r. na terenie Obwodu Wysokie Mazowieckie AKO wykonano 14 egzekucji „szpicli sowieckich” oraz 3 wyroki śmierci za bandytyzm. W rejonie wsi Dąbrowa Wielka doszło też do rozbrojenia posterunku wojskowego Nr. 60 obsługiwanego przez żołnierzy sowieckich wojsk lotniczych. „Władza ludowa” wspierana przez siły sowieckie próbo-



Mjr Jan Tabortowski „Bruzda”. Domena publiczna



Plk Władysław Liniarski „Mścislaw” w konspiracyjnej kwaterze, prawdopodobnie w Skarżynie Starym. Zbiory Grażyny Sibilskiej



Kpt. Kazimierz Kamiński „Huzar”. Domena publiczna

wała dokonywać akcji pacyfikacyjnych, min. 30 kwietnia 1945 r. w pobliżu wsi Dąbrowa-Moczydły doszło do boju pomiędzy oddziałem sowieckim wspieranym przez funkcjonariuszy PUBP w Wysokim Mazowieckim a połączonym oddziałem NSZ chor. Feliksa Łuniewskiego „Żbika” oraz patrolem AKO ppor. Romana Ostrowskiego „Wichra”. W godzinach nocnych 30 kwietnia grupa partyzantów zaatakowała miejscowość Sokoły, podpalono i zdemolowano posterunek MO, a na ulicach miasteczka rozwieszono plakaty antykomunistyczne, natomiast 4 maja 1945 r. wojsko sowieckie, mszcząc się za działania partyzantów AKO, spacyfikowało wieś Kuczyn.

W dniach kapitulacji Niemiec dochodziło nadal do licznych ataków na struktury komunistyczne, m.in. 9 maja w godzinach nocnych doszło do ataku ok. 15-osobowego oddziału podziemia na żołnierzy sowieckich stacjonujących w Łapach – 3 żołnierzy Armii Czerwonej, w tym lejttnant i kapitan, zostało rozbrojonych i pozbawionych umundurowania. W tym samym czasie ok. 50-osobowa grupa partyzantów uzbrojonych m.in. w broń maszynową także w Łapach zaatakowała posterunek MO oraz posterunek Ochrony Kolei. Zdobyto broń, pieczęcie oraz przerwano też łączność na stacji kolejowej, przecięto druty telefoniczne i zatrzymano ruch pociągów na 4 godziny, zginął funkcjonariusz MO, a 3 milicjantów zostało rannych. 16



Pieczęć Okręgu XIII NSZ Białystok. Zbiory AIPN w Białymstoku

maja 1945 r. w Jeżewie nieopodal Tykocina, w tamtejszym browarze wojewoda białostocki Stefan Dybowski wraz ze swoim zastępcą Białkowskim zostali osaczeni przez grupę partyzantów w browarze. Wojewoda wraz ze swoim zastępcą i towarzyszącymi im ludźmi po krótkiej rozmowie

zostali puszczeni wolno po wcześniejszym zadeklarowaniu chęci współpracy i nawiązania kontaktu z Komendą Okręgu AKO, skonfiskowano jedynie dekret nominacyjny wicewojewody i dokumenty służbowe. 17 maja partyzanci zaatakowali wojskową jednostkę łączności nr 50 Armii

Czerwonej, w trakcie walki zginęło 4 żołnierzy i kobieta, także 17 maja w nocy zaatakowano posterunek MO w Poświętnem.

Powtarzające się ataki na posterunki MO doprowadziły do konkluzji, iż mniejsze posterunki należy łączyć z większymi, a w powiecie bra-

kuje jeszcze co najmniej 200 (sic!) funkcjonariuszy, by zapewnić bezpieczeństwo władzy ludowej.

25 maja 1945 r. na teren powiatu wysoko mazowieckiego skierowana została grupa operacyjna z Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Białymstoku w sile 27 milicjantów pod dowództwem por. Małeckiego, która miała współdziałać z PUBP oraz jednostkami sowieckimi. 26 maja grupa operacyjna złożona z milicjantów i żołnierzy sowieckich, dowodzona przez sowieckiego oficera, skierowała się do Szepietowa, a stamtąd do Łap gdzie aresztowano 16 osób. Po przeprowadzeniu dochodzenia 12 osób zwolniono, a 4 przekazano oficerom PUBP z Wysokiego Mazowieckiego. Następnego dnia tj. 27 maja 1945 r. grupa milicjantów z KW MO w sile 12 osób wracając samochodem z Łap do Białegostoku została 2 km za Łapami zaatakowana przez oddział kpt. Kazimierza Kamińskiego „Huzara”, w wyniku półgodzinnej walki zginęło 5 milicjantów i funkcjonariuszy UBP, ranny został ppor. Wacław Małeckie oraz 7 innych funkcjonariuszy. Rozbita grupa operacyjna wracała wówczas z „masówką”, która odbywała się w Łapach. Pomiędzy kwietniem, a czerwcem 1945 r. rozbrojono niemal wszystkie posterunki MO (niektóre kilkakrotnie) na terenie powiatu wysokomazowieckiego, wyjątek stanowiła KP MO w Wysokim Mazowieckim. Tylko w maju 1945 r. komórki likwidacyjne

Obwodu Wysokie Mazowieckie AKO dokonały egzekucji 16 tzw. szpicli sowieckich i UBP oraz 2 osób za pospolity bandytyzm, dodatkowo oddziały NSZ i NOW zlikwidowały 3 kolejne osoby. Warto przyrzeć się też statystykom PUBP, otóż od 20 października 1944 r. do 1 czerwca 1945 r. na terenie powiatu aresztowano 366 członków AK i AKO, dodatkowo w przeciągu ów 7 miesięcy pojmano także 33 członków NSZ, co pokazuje skalę oporu wobec nowej władzy a zarazem siłę podziemia na tym terenie. Powiat wysokomazowiecki nie był wyjątkiem jeśli chodzi o rozwój antykomunistycznego powstania wiosną 1945 r. W momencie formalnego zakończenia II wojny światowej w Europie, 8/9 maja 1945 r. połączone siły AK-AKO inspektoratu łomżyńskiego oraz oddziału NSZ Eugeniusza Kozłowskiego „Biebrzy” dowodzone przez obrosłego legendą mjr Jana Tabortowskiego „Bruzdę” zajęły Grajewo, co było jednym z najbardziej błyskotliwych sukcesów podziemia niepodległościowego w tym czasie w skali całego kraju. Wiosną 1945 r. nie tylko nie zakończyła wojny w nadnarwiańskich gminach ale rozpałała ją na nowo. W powiecie wysokomazowieckim ostatni patrol NZW Kazimierza Wiczorkiewicza „Ordona” został zlikwidowany 23 listopada 1952 r., a ostatni na tym terenie żołnierz wywodzący się z AK Stanisław Marchewka ps. „Ryba” zginął z bronią w ręku w marcu 1957 r. w Jeziorku k. Łomży.

KONIEC NIEMIECKIEJ OKUPACJI W WIŻAJNACH W PAŹDZIERNIKU 1944 R. W ŚWIELE KRONIKI PARAFIALNEJ

Ciąg dalszy ze str. 4

i Rosjanin, posilili się, dali czerwienica a żołnierz polski przestrzegł, by rano nie wychodzić na miasto, bo będzie natarcie. Z ulicy Sejneńskiej dochodził gwar żołnierzy i paliło się jedno zabudowanie. Niemcy wycofali się bez strzału – byliśmy wolni.

Z samego rana 18 X na plebanii zastałem porzucone szafy z aktami – biurka, krzesła, kasę ogniową, szafy żołnierskie i ławy – całe urządzenie urzędu celnego. Ludzie w miasteczku rzucili się na domy porzucone przez wojsko i ciągnęli różne sprzęty. Żołnierze radzieccy kręcili się wszędzie – gdy otworzyłem boczne drzwi do kościoła zobaczyłem trzech żołnierzy, jeden stał na ambonie, drugi na mienię ołtarza, trzeci przy kratkach. Zaczęłem krzyczeć „Co wy tu robicie! Złodzieje!” – uciekli przez okno, które wyjęli przy ołtarzu od strony zachodniej. W prawym rogu wybito szybę z kolorowym ornamentem. Zasłony z obrazu Matki Bożej jedwabnej białej z frędzlami nie było, zasłonę z ołtarza głównego już złożoną – porzucił, sukna okrywające ambonę nie zdążył zdjąć.

Nadeszli za chwilę dwaj oficerowie radzieccy – mówię im o kradzieży.

„Proszę księdza” – odpierają jeden – „to pierwsza linia – nie warto dochodzić”.

Oficerowie ci chcieli zając plebanie na kwatery, obejrżeli, zgodziłem się. Poprosiłem do siebie – usiedliśmy do stołu by coś zjeść. Naraz świst kuli armatniej, trzask okna i huk – i pył wkoło. Wyskoczyliśmy do rowu. Niemcy z dział ostrzeliwali Wiżajny. Pierwsza kula padła tuż koło przytułku, druga naprzeciw bramy cmentarza kościelnego, inne coraz niżej – 18 strzałów. Zabito jedną kobietę w miasteczku. Oficerowie zrezygnowali z kwatery na plebani – „tu niebezpiecznie” powiedzieli. Tyraliera wojsk radzieckich przeszła tego dnia przez pola wiżajńskie ostrzeliwując każdy krzak i zarośla. Front walk przesunął się na Prusy.

W Wiżajnach powoli zaczynały się nowe porządki. Wróciłem do plebani.

Na drugi czy trzeci dzień zwołano ludność na salę Domu Katolickiego, objaśniono Manifest PKWN. Organizowano nowe władze. Ogłoszono pobór do wojska. W stosunku do księdza i Kościoła nie było żadnej dyskryminacji.

Wojsko rozkwatowano po domach, stodołach, w szkolnym gmachu. Wieczorem późnym trzeciego czy czwartego dnia na górnym piętrze szkoły wybuchł pożar – prawdopodobnie żołnierze zaprószyli ogień. Rzuciliśmy się na ratunek. Osobiście z innymi wynosiłem ławki szkolne, składaliśmy je w ogrodzie przed plebanią. Pożar ugaszono wkrótce. Na jutro wieczorem poprosiłem p. organistę, by pomógł mi te ławki ponosić do piwnicy plebani aby nie niszczały na dworze. Przy Domu Katolickim stała straż, bo obok złożono materiały wojskowe. Gdy z końca ogrodu, a była już szarówka, zaczęliśmy nieść ławkę, żołnierz z pepeszą krzyknął: „Chadź suda! Chadź suda!” [„Podejdź tu! Podejdź tu!”]. Pan Organista mówi: „uciekać” – nie – odpieram – nie wolno, bo gotów zastrzelić – mierzył w nas z pepeszy. Podeszliśmy bliżej. Wtedy nadszedł starszy wojskowy i powiedział mu: „puść ich – to ksiądz tutejszy”. Ławki w piwnicy złożone przekazałem szkole, gdy zaczęła organizowanie nauczania. [...]

W pierwszych dniach lipca [1945 r.] otrzymałem nominację podpisaną przez J[ego] Eks[celencję] Ks. Biskupa St[anisława] Kostkę Łukomskiego z nr 189/45 na stanowisko wikariusza w Augustowie. Księgi i wszelkie dokumenty przekazałem nowomianowanemu proboszczowi księdzu Antoniemu Kowalczykowi.

Kronikę wydarzeń lat przed i powojennych, acz nie zawsze chronologicznie i może zbyt szczegółowo, starałem się odtworzyć na podstawie dokumentów, zeznań wiarygodnych osób i swoich wspomnień, wiernie i dokładnie.

POD CZERWONĄ GWIAZDĄ. POCZĄTKI SĄDOWNICTWA NA BIAŁOSTOCCZYŹNIE (1944-1945)

Konflikt światowy jeszcze się nie skończył, gdy komuniści w najlepsze instalowali swoje rządy w kraju nad Wisłą. Po zajęciu przez Sowieć większość terenów przedwojennego województwa białostockiego w lipcu 1944 r. i tu szybko przystąpili do realizacji swojego politycznego planu.

DR DIANA
MAKSIMIUK

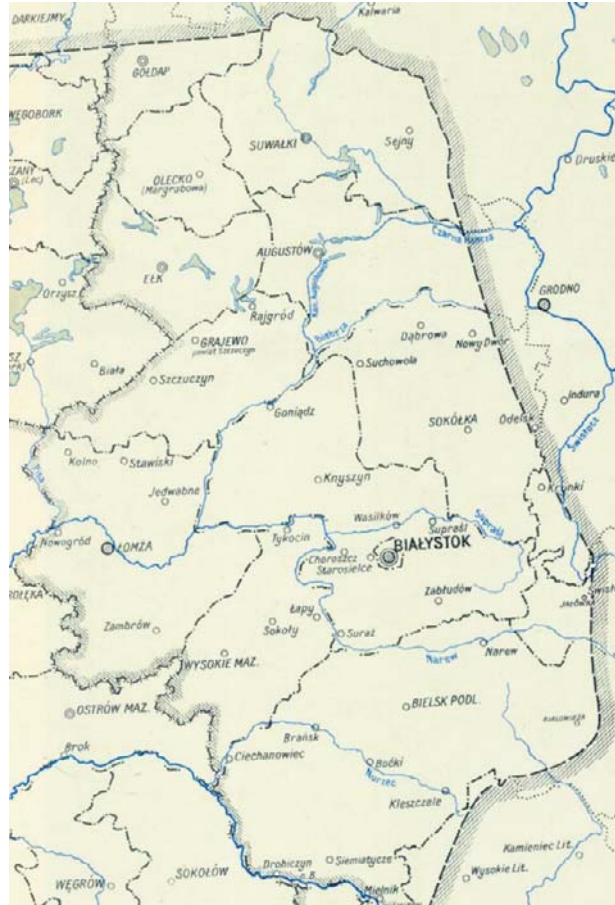
Instytut Pamięci
Narodowej
Oddział w Białymstoku



Linię Grodno-Wołkowysk-Bielsk wojska sowieckie osiągnęły do 15 lipca, linię Kanał Augustowski-Sokołka-Białystok do 26 lipca. Białystok zajęły 27 lipca. Tego dnia na Kremlu podpisano umowę, zgodnie z którą Stalin potwierdził przedstawicielom nowej władzy w postaci kolaborującego z Sowietami Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego swoją decyzję o przekazaniu Polsce m.in. Białostoku. Dzień wcześniej z kolei podpisano umowę o stosunkach między Wodzem Nacelnym Armii Czerwonej a „polską administracją”, w której PKWN zgodził się na poddanie sowieckiej jurysdykcji polskiej ludności cywilnej w strefie operacji wojennych, nie określając wówczas jej wielkości. Dawało to Sowietom praktycznie nieograniczone możliwości represji.

Na wzór sowiecki

Przybyli do Białostoku działacze PKWN przystąpili do tworzenia polskiej administracji pod czujnym okiem Moskwy. Przez kilka dni po zakończeniu okupacji niemieckiej w mieście działała także administracja podległa rządowi emigracyjnemu w Londynie. Likwidacja struktur cywilnych i wojskowych polskiego podziemia niepodległościowego stała się



Województwo białostockie (1946 r.)

kluczowym zadaniem komunistów realizujących plan Stalina zbudowania systemu władzy na wzór sowiecki. „Oczyszczanie z kontrewolucyjnych elementów”, jak określano likwidację żołnierzy polskiej konspiracji wojskowej i opozycji politycznej, odbywało się wielotorowo.

Wkraczając od wschodu siłom Armii Czerwonej udało się rozbić lub rozbić wiele oddziałów

Armii Krajowej uczestniczących w akcji „Burza”. W październiku 1944 r. Sowieci skierowali na Białostocką grupę pracowników kontrwywiadu wojskowego „Smiersz” oraz funkcjonariuszy Ludowego Komisarjatu Bezpieczeństwa Państwowego (NKGB), a także dwa pułki Wojsk Wewnętrznych Ludowego Komisarjatu Spraw Wewnętrznych (NKWD), które dołączyły

do już operującego a liczącego ponad 4,5 tys. żołnierzy kontyngentu sił bezpieczeństwa.

W efekcie ich działań do końca 1944 r. aresztowano i wywieziono z Białostockiżny w głąb ZSRS około 4 tys. osób.

Organy represji

Eliminując przeciwników nowej władzy, postanowiono także sięgnąć po szczególne narzędzie, jakim był wymiar sprawiedliwości, który razem z budowaną od podstaw instytucją – nieznaną polskiemu porządkowi prawnemu – w postaci Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego oraz podległą mu siecią terenowych urzędów, stał się w rękach komunistów dość skutecznym aparatem represji.

W pierwszym okresie kształtowania władzy ludowej (1944-1945) formalnie utrzymano wiele instytucji sprzed wojny w celu zapewnienia jej legalizmu, faktycznie nadając im jednak nowe znaczenie, a dodatkowo wprowadzając do porządku prawnego nowe regulacje, małymi krokami tworząc ustrój wzorowany na rozwiązaniach sowieckich.

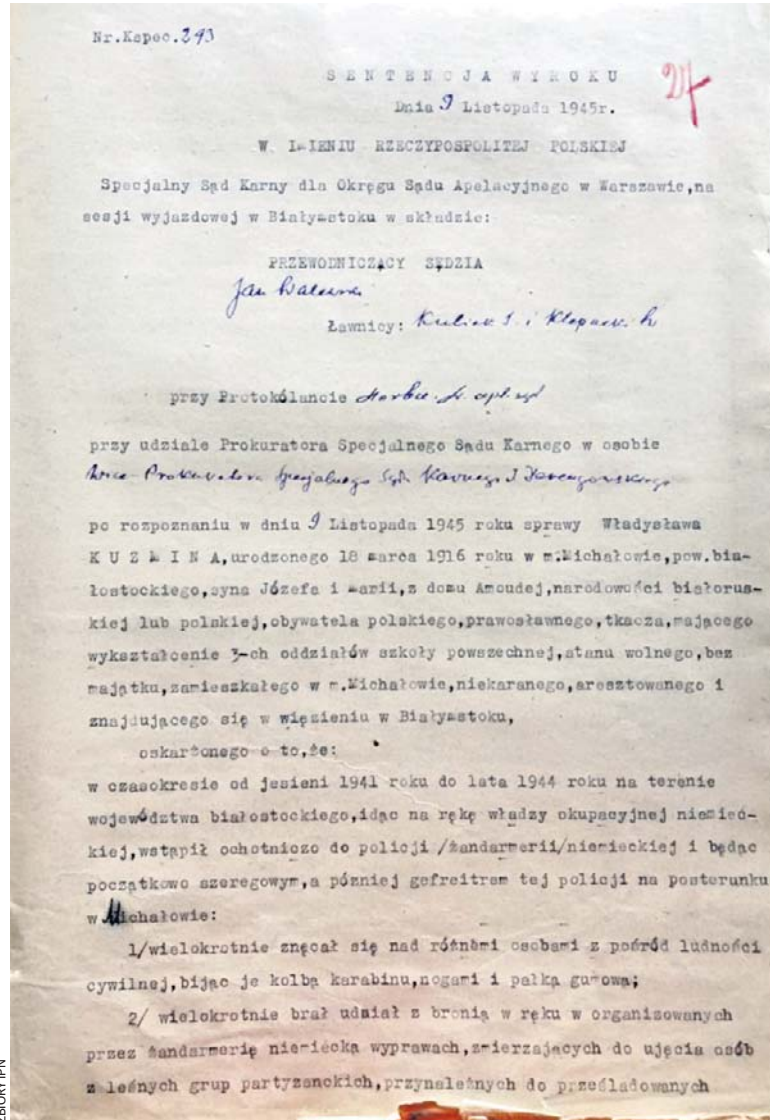
W tym przejściowym okresie trwającego wciąż konfliktu światowego, by walczyć z przeciwnikami politycznymi, wydano dekret o ochronie państwa. Akt ten noszący datę 30 października 1944 r. wszedł w życie z mocą wsteczną od 15 sierpnia tego roku i choć był stworzony jako prawo epizodyczne – na czas

wojny - to mimo jej zakończenia obowiązywał niemal do końca 1945 r. W wymownym jego artykule 1 przeczytamy, że „Kto zakłada związek, mający na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, albo kt. w takim związku bierze udział, kieruje nim, dostarcza mu broni lub udziela mu innej pomocy, podlega karze więzienia lub karze śmierci”. O represyjnym charakterze dekretu, poza surowością sankcji karnych (kara więzienia lub kara śmierci groziła choćby za przechowywanie aparatu radiowego, nadawczego lub odbiorczego bez zezwolenia), świadczyły też przepisy proceduralne. Zgodnie z nimi sprawy o przestępstwa przewidziane w tym akcie prawnym podlegały jurysdykcji sądów wojskowych. Co więcej, na mocy rzeczonego dekretu sądy te stały się właściwymi w odniesieniu do osób cywilnych (dekret rozciągnął też na nie materialnoprawne przepisy kodeksu karnego WP - zbrodnie stanu), a postępowanie przygotowawcze w postaci dochodzenia zasadniczo znalazło się w gestii organów bezpieczeństwa publicznego. Tym sposobem powoli zaczęto rugować z polskiego ustawodawstwa karnego przedwojenną instytucję sędziego śledczego.

Na gruncie białostockim kompetencje orzecznicze z dekretu realizował powołany na mocy rozkazu Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego z 17 września 1944 r. Wojсковy Sąd Garnizonowy, na czele z mjr. Bronisławem Rakowskim, który z personelem sądu i prokuratury garnizonowej przybył z Lublina i rozpoczął działalność w drugiej połowie października 1944 r. Siedziba jego mieściła się w urzędowym prowizorycznie lokalu przy ul. Mickiewicza 15. Właściwość terytorialna sądu obejmowała początkowo powiaty: Białystok, Sokółka, Bielsk Podlaski, Wąsokie Mazowieckie, Augustów, Suwałki, Szczuczyn i Łomża, o czym mówił rozkaz ND WP z 2 stycznia 1945 r. Ostatecznie jego orzecznictwo zostało rozciągnięte na utworzone województwo białostockie w nowych, powojennych granicach.

„Teren wybitnie niespokojny”

Tak o nim we wrześniu 1945 r. pisał prokurator Warszawskiego Okręgu Wojskowego ppłk Leonard Azarkiewicz nadzorujący prokuraturę białostockiego garnizonu: „Teren wybitnie niespokojny, czego przyczyną jest z jednej strony to, iż teren województwa białostockiego jest siedliskiem wszystkich elementów reak-



Jeden z wyroków wydanych przez SSK na sesji wyjazdowej w Białymstoku, 9 listopada 1945 r.

cyjnych z całego wschodu, z drugiej wszystkie bandy tępione na terenie ZSRR chronią się przed pościgiem na teren tego województwa”. Tępienie „reakcyjnych elementów” przez WSG pod przewodnictwem wspomnianego mjr. Rakowskiego, a następnie sędziego mjr. Stanisława Tudruja, trwało do zlikwidowania tego sądu w lutym 1946 r. O ile w pierwszym okresie podsądnymi jego byli zwłaszcza wojskowi, o tyle w 1945 r. zaczęli dominować cywile oskarżani o przestępstwa polityczne. Ogółem w latach 1944–1946 WSG w Białymstoku rozpatrzył ponad 800 spraw i skazał na karę śmierci nie mniej niż 60 osób.

Oddanie osób cywilnych pod orzecznictwo wojskowego wymiaru sprawiedliwości wynikało z kilku czynników.

Po pierwsze, zmiany ustrojowe i lojalne wobec nowej władzy w Polsce kadry wprowadzono najszybciej właśnie w sądownictwie wojskowym. Po drugie, sądownictwo powszechne i przedwojenny porządek prawny nie dawały komunistom gwarancji na zrealizowanie ich zamierzeń politycznych. Ponadto

w odniesieniu do Białostoc-
czyzny należy wskazać, iż był
to teren, na którym pożoga
wojenna nie oszczędziła infra-
struktury sądowej ani kadry
sędziowskiej. Jak pisał w swo-
ich wspomnieniach Leo
Chajn z kierownictwa resortu
sprawiedliwości PKWN, Białystok był „ogolony z sił praw-
niczych”. Choć z jednej strony
nie ułatwiało to sprawy, z dru-
giej nie stało na przeszkodzie
w reaktywowaniu przed-
wojennej struktury. Już
w sierpniu 1944 r. Wiktor Po-
pławski, przed 1939 r. sędzia
Sądu Okręgowego w Białym-
stoku, podjął się utworzenia
w mieście sądu grodzkiego.
Na mocy zarządzenia pełno-
mocnika PKWN na wojewódz-
two białostockie mjr. Leo-
narda Borkowicza został on
pełniącym obowiązki szefa te-
goż sądu, a w niedługim czasie
(we wrześniu) podjął się zada-
nia organizacji i pokierowania
Sądem Okręgowym w Białym-
stoku. Sąd ten objął swoją wła-
ściwością powiaty białostocki,
bielsko-podlaski i sokólski.
Do 1946 r. trudno było mu jed-
nak skompletować nawet
trzyosobowy skład orzekający.
Braki kadrowe i problemy in-
frastrukturalne spowodowały,
że do końca 1944 r. udało się
uruchomić sądy grodzkie poz-

Białymstokiem tylko w Sołócce (wrzesień), w Bielsku Podlaskim (październik), w Suwałkach i w Wysokiem Mazowieckiem (listopad). Reaktywowanie sądów w Knyshynie, Ciechanowcu, Hajnówce i Siemiatyczach zostało odroczone (ostatecznie w dwóch pierwszych miejscowościach sądów nie uruchomiono). Co ciekawe, na powołanie Sądu Apelacyjnego w Białymstoku trzeba było czekać aż do lipca 1949 r. Te ogromne problemy organizacyjne spowodowały, że sądownictwo powszechne u progu zakończenia wojny nie mogło odegrać instrumentalnej roli - narzędzia represji i propagandy. Na to trzeba było poczekać jeszcze do 1950 r. Wówczas dopiero doszło do gruntownego przemeblovania systemu sądownictwa Polski „ludowej”.

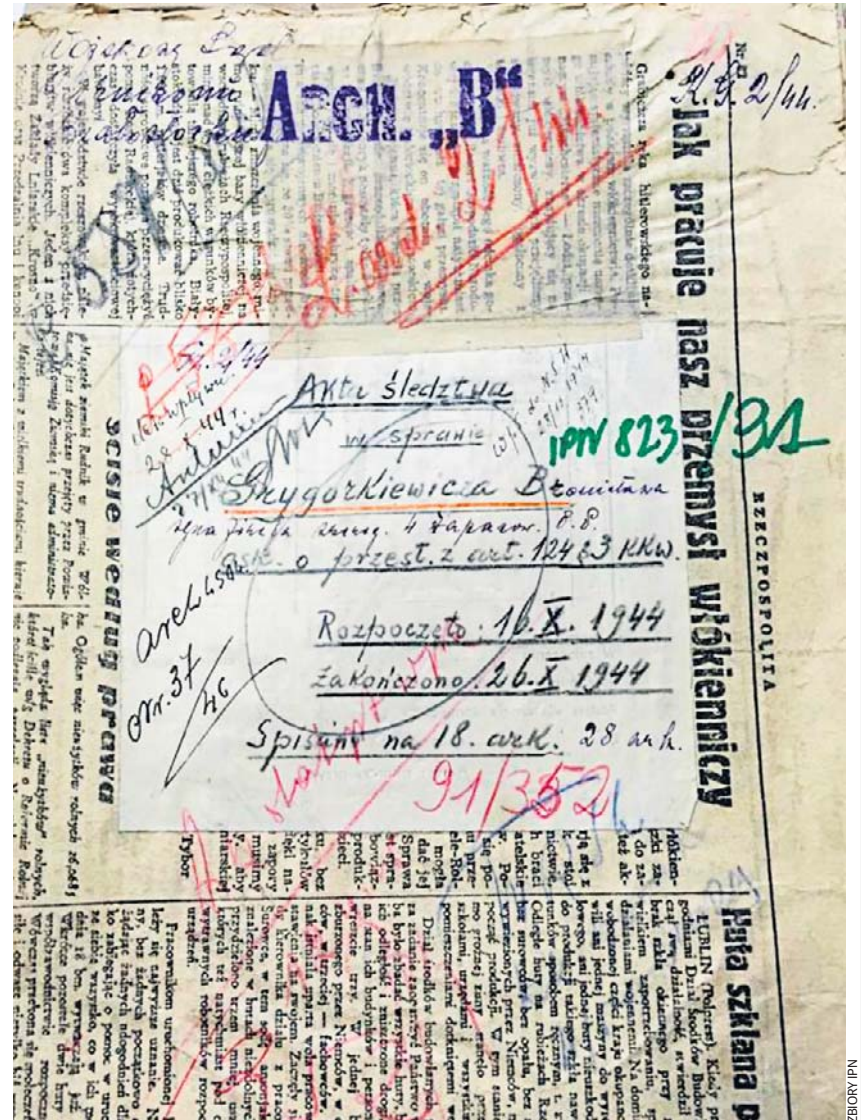
Tzw. sierpniówka

Obok powszechnego i woj-
skowego wymiaru sprawie-
dliwości w Białymstoku
funkcjonowało jeszcze są-
downictwo specjalne.
W sierpniu 1944 r. Polska jako
jedno z pierwszych państw
walczących z Niemcami wy-
dała specjalną ustawę karną
dotyczącą odpowiedzialno-

ści za zbrodnie III Rzeszy w postaci dekretu z 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego. Akt ten był niewątpliwie oczekiwany przez społeczeństwo umęczone latami wojny, choć odnosił się tylko do jednego z okupantów. Sprawami z dekretu miały zajmować się specjalne sądy karne, które szybko tworzone na terenach zajmowanych przez Armię Czerwoną, przystępowały do pracy w „huku armat bezpośrednio za linią frontu”. Białostocka znalazła się w zakresie kompetencji Specjalnego Sądu Karnego Okręgu Apelacyjnego Warszawskiego w Łodzi, którym kierował późniejszy zastępca prokuratora generalnego PRL Henryk Cieśluk (na początku 1946 r. utworzono w Białymstoku jego Wydział Zamiejscowy). Od 1945 r. działała tu Ekspozytura Prokuratury tegoż sądu, a jej kierownikami byli kolejno: Leon Telmaszewski, Jan Derengowski i Stanisław Rogowski. Do końca 1946 r. łódzki sąd karny rozpoznał sprawy 1081

osób, z czego 249 skazał na śmierć, 580 otrzymało karę więzienia, a 261 uniewinniono. Jak wyglądały statystyki dla województwa białostockiego (z sesji wyjazdowych tegoż sądu) niestety nie wiemy – brak jest na ten temat szczegółowych badań. Pewne jest jednak, że dekret sierpniowy został instrumentalnie potraktowany i wykorzystany przez komunistów do skazywania także żołnierzy podziemia, m.in. Armii Krajowej i działaczy politycznych Polskiego Państwa Podziemnego, a wymownym tego przykładem jest mord sądowy na gen. Augustcie Emilu Fieldorfie „Nilu”.

Dzień 9 maja, jako „dzień zakończenia działań wojennych”, dekretem z 8 maja 1945 r. ustanowiono w Polsce Narodowym Świętem Zwycięstwa i Wolności. Nie oznaczało to jednak zniesienia trwającego od 1 września 1939 r. stanu wojny. Komuniści uczynili to dopiero 17 grudnia 1945 r. Tak więc jeszcze przez ponad pół roku od kapitulacji III Rzeszy obowiązywały przepisy wprowadzone przez nich na czas wojny w 1944 r., którymi posłużyli się by represjonować swoich przeciwników politycznych.



Obwołuta akt śledztwa jednej z pierwszych spraw zawisłych przed WSG w Białymstoku, październik 1944 r.

POWIAT ŁOMŻYŃSKI W NOWYCH REALIACH (LATA 1944–1945)

Na przełomie 1944 i 1945 roku nastąpił czas terroru, skierowanego praktycznie przeciwko wszystkim, którzy nie chcieli poddać się woli Moskwy. W pacyfikacjach uczestniczył rodzący się polski aparat represji, który nabierał doświadczenia w zwalczaniu podziemia niepodległościowego.

DR HAB.
KRZYSZTOF
SYCHOWICZ

Instytut Pamięci
Narodowej
Oddział w Białymstoku



Na przełomie 1944 i 1945 r. środowiska niepodległościowe posiadały nadal duże wpływy w społeczeństwie. Natomiast formowane przez komunistów nowe władze były ignorowane przez ludność. Ściąganie kontyngentów i świadczeń rzeczowych od ludności było możliwe tylko przy wsparciu wojska operującego na terenie woj. białostockiego. W wielu miastach powiatowych, a nawet w samym Białymstoku chleb wydawany był tylko wojsku, pracownikom służby bezpieczeństwa, służby więziennej i milicjantom. Przeprowadzano też tutaj obławy i pacyfikacje skierowane przeciwko AK i NSZ. Nastąpił czas terroru, skierowanego praktycznie przeciwko wszystkim, którzy nie chcieli poddać się woli Moskwy. W pacyfikacjach uczestniczył rodzący się polski aparat represji, który nabierał doświadczenia w zwalczaniu podziemia niepodległościowego.

W tym okresie szczególną uwagę skupiono na powiatach: białostockim, bielskim, łomżyńskim, ostrołęckim, sokólskim i wysokomazowieckim. W wyniku tego do 12 listopada 1944 r. Sowieci aresztowali na tym terenie ponad dwa tysiące członków AK i innych organizacji niepodległościowych. Meldunki komendanta Białostockiego Okręgu AK mówiły o szalejącym terrarze, znęcaniu się nad przesłuchiwanymi w trakcie prowadzonych śledztw, o wywózkach w głąb ZSRR. Na przełomie jesieni i zimy 1944-1945 r. Białostocki Okręg AK poniósł dotkliwe starty w ludziach,



Wiosna 1947 r., poligon w Czerwonym Borze, łomżyńskie. Skoncentrowane patrole NZW pod dowództwem por. Tadeusza Narkiewicza ps. „Ciemny”.

a przez sowieckie areszty w województwie białostockim przeszły tysiące Polaków.

Panujące na obszarze „Polski lubelskiej” uwarunkowania polityczno-wojskowe skutkowały tym, że bez względu na to, czy struktury polskiego podziemia podejmowały działania przeciwko Sowietaom lub administracji PKWN, czy nie, to i tak NKWD i UBP prowadziły działania przeciwko podziemiu. W Białymstoku od października 1944 r. stacjonował 11 pułk Wojsk Wewnętrznych Armii Czerwonej. Był on wykorzystywany do zwalczania żołnierzy AK na terenie województwa białostockiego. Bataliony pułku (po jednym) zostały rozdzielone do Augustowa, Bielska Podlaskiego, Grajewa, Łomży, Osowca i Sokółki. Społeczeństwo dopiero jednak miało się przekonać o rzeczy-

wistych intencjach władz i wojsk sowieckich.

Życie mieszkańców

Pierwszym problemem, jaki pojawił się po opuszczeniu Łomży przez Niemców, była jej przynależność administracyjna. Początkowo 22 sierpnia 1944 r., w wyniku przywrócenia przez PKWN przedwojennego podziału, doszło do ponownego formalnego przyłączenia powiatu łomżyńskiego do województwa warszawskiego. Nie była to jednak sytuacja trwała, gdyż już 18 sierpnia 1945 r. powiat został oficjalnie włączony do województwa białostockiego. Jeszcze we wrześniu 1944 r., podczas trwania frontu na Narwi, wraz z ludnością cywilną ewakuowano z Łomży także lekarzy i chorych ze szpitala łomżyńskiego. Udali się oni do miejscowości Jasienica. Dopiero

na przełomie kwietnia i maja następnego roku szpital powrócił do Łomży i znalazł pomieszczenia w kilku domach.

W okresie tym przeprowadzano szczepienia przeciw tyfusowi brzusznemu oraz zastosowano ścisłą kontrolę sanitarną z pomocą Milicji Obywatelskiej. Chorymi opiekowali się lekarze: Jan Dworakowski, Czesław Jurek, Maria Kulesza, Jan Józef Korta, Wiktor Paszkiewicz, Witold Prusiński i Tadeusz Wejroch, a także felczer Kazimierz Żochowski i felczerzy weterynaryjni: Aleksander Kusio, Miłkołaj Malinowski i Bronisław Mendłowski oraz dziewięć akuserek. W budynkach dawnego szpitala Świętego Ducha znajdowały się w tym czasie oddziały: chirurgiczny i ginekologiczno-położniczy.

Obok tego najważniejsze byłodla władz komunistycz-

nych zorganizowanie administracji, mającej m.in. stworzyć podstawy do w miarę normalnego życia. Do końca 1944 r. w zajętej przez wojska sowieckie części powiatu łomżyńskiego tzw. władzę ludową organizowała grupa osób przybyła z Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku, na czele z Henrykiem Kalinowskim, któremu powierzono pełnienie obowiązków starosty. W październiku 1944 r. utworzono w Zambrowie Starostwo Powiatowe na powiat łomżyński, a 22 grudnia powstała tam też Powiatowa Rada Narodowa, w skład której weszli: przewodniczący Bolesław Podedworny, zastępca Tadeusz Grudziński i sekretarz Bolesław Decewicz. Jej członkami zostali ponadto Józef Wysocki i Rajmund Klimaszewski.

W okresie tym, pragnąc zyskać poparcie chłopów, wła-

dze komunistyczne przystąpiły do realizacji zapowiedzianej w Manifeście Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego reformy rolnej. Zajmował się tym powstały 20 października 1944 r. Powiatowy Urząd Ziemski w Łomży z siedzibą w Zambrowie, który do 11 listopada rozparcelował na tym terenie zaledwie osiem majątków. Pełnomocnikiem powiatowym do spraw reformy rolnej był jego kierownik Franciszek Różga, a zastępcą działacz Polskiej Partii Robotniczej Michał Kuncewicz.

Powiatowa Rada Narodowa pierwsze posiedzenie w Łomży odbyła dopiero w połowie stycznia 1945 r., a pod koniec tego miesiąca przeniesiono tam również Starostwo Powiatowe. Funkcję starosty pełnił w tym czasie Tomasz Roszkowski. Natomiast w marcu 1945 r. rozpoczęła w Łomży działalność Miejska Rada Narodowa z pierwszym burmistrzem Mieczysławem Krzywkowskiem.

Obca władza

Cechą charakterystyczną formowania się władzy komunistycznej były w tym okresie częste zmiany na stanowisku starosty. I tak już w lutym 1945 r. piastowała je nowa osoba, a mianowicie członek Polskiej Partii Robotniczej Jan Gdula, po nim zaś należący do Polskiej Partii Socjalistycznej Edmund Przybylski. Nie mieli oni łatwego zadania, gdyż przez większą część społeczeństwa byli traktowani, jak przedstawiciele siły narzuconej władzy. Sytuacji nie ułatwiały też zniszczenia wojenne oraz działalność podziemia antykomunistycznego. Z tych to powodów w kwietniu tego roku nie odbyły się zebrania Prezydium PRN (radni nie dotarli na miejsce spotkania) oraz nie zgłosili się do Komisji Poborowej w Łomży we-



W samochodzie siedzą od lewej: szef PUBP Włodzimierz Szarała, komendant powiatowy MO w Łomży Szymon Karpik, doradca sowiecki mjr Potrakow, kierownik Czesław Piórkowski. Drugi od lewej stoi komendant ochrony PUBP Franciszek Woliński



Zastępca szefa PUBP w Łomży Albin Barvcki

zwani tam mieszkańcy Bożejewa, Czerwonego, Przytuł, Stawisk i Kolna. Również później stosunek ludności tych terenów do nowej władzy nie uległ widocznej poprawie.

Polska Partia Robotnicza

Kontrolę życia politycznego na zajmowanych przez Armię Czerwoną terenach miało gwarantować powstanie Polskiej Partii Robotniczej. Jak pokazał czas, właśnie to ugrupowanie zdecydowało o podporządkowaniu Polski Związkowi Sowieckiemu. Na ziemi łomżyńskiej Komitet Powiatowy PPR powstał 27 grudnia 1944 r., a na jego czele stanął Stanisław Bączek, absolwent kursu Centralnej Szkoły PPR. Stały komitet ukonstytuował się jednak dopiero 18 marca 1945 r., pozostawiając władzę wcześniej wstąpiłanemu sekretarzowi. II Sekretarzem został Józef Smierstel, ponadto w skład komitetu wchodził m.in. Jan Gdula, Jakub Stupnik, Stefan Świącicki i szef PUBP w Łomży Konstanty Karpowicz. Funkcję I sekretarza w późniejszym okresie pełnili kolejno: Włodzimierz Melzacki, Władysław Lisiecki, Antoni Laskowski, Jakub Nowak i Grzegorz Koszel. Według danych zebranych przez członków Zrzeszenia Wolności i Niezawisłości, we wrześniu 1946 r. partia ta działała w gm. Miastkowo (12 członków), Bożejewo (9), Drozdowo (3), Puchały (2), Przytuły (2), Jedwabne (2), Szczepankowo (2) oraz w Łomży (89) i Zambrowie (22), w których to miastach było najliczniejsze. Wszyscy członkowie utrzymywali też bliższe kontakty z UB i MO, a co aktywniejsi byli zaopatrzeni w broń i granaty.

Całość powiatu łomżyńskiego „wyzwolono” dopiero w wyniku ofensywy styczniowej, rozpoczętej 23 stycznia 1945 r., i wtedy nastąpił też na tym obszarze koniec okupacji niemieckiej. Wcześniej jednak, w okresie od września

1944 roku do stycznia 1945 r., władzę na terenie Łomży sprawował komendant wojenny Armii Czerwonej. Jesienią 1944 r. ze względu na wstrzymanie działań wojennych władze wojskowe zarządziły ewakuację ludności z pasa przyfrontowego. Została ona rozlokowana w Zambrowie i pobliskich wsiach. Tutaj też dr Stanisława Osiecka na polecenie kuratorium w Białymstoku rozpoczęła organizowanie gimnazjum i liceum łomżyńskiego. Nie było to łatwe, uporano się jednak jakoś z brakami sprzętowymi i na początku października Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki rozpoczęło rok szkolny. W skład rady pedagogicznej wchodził wówczas: dr Stanisława Osiecka - dyrektor gimnazjum i liceum, Biruta Miłczewska, Jadwiga Da-

browska, Maria Selens, Aleksander Janicki, Kazimierz Dzienniszewski, Zygmunt Filipczak, Maria Nożewska, Ludmiła Wieliczko, ks. Kazimierz Łupiński. Zorganizowano też klasę pedagogiczną i zatrudniono jako dodatkowych wykładowców Eugeniusza Kraszewskiego i Franciszka Wasażnika. Naukę w Zambrowie rozpoczęło łącznie około 200 osób, w tym uczniowie z tajnego nauczania.

Bezpieka

Do jesieni 1944 r. w zajętej przez wojska sowieckie części przyszłego województwa białostockiego została zorganizowana pierwsza sieć placówek Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Trzy z nich zajmowały początkowo tymczasowe siedziby: augustowski we wsi Krasnynbór, suwalski

w Sejnach oraz łomżyński w Zambrowie. Organizatorem UB w zajętej przez Armię Czerwoną na przełomie sierpnia i września 1944 r. części powiatu łomżyńskiego był plut. Edmund Wieprzewski, absolwent Kujbyszewskiej Szkoły Kontrwywiadu, były żołnierz 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Pierwszym mianowanym szefem Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży został chor. Konstanty Karpowicz, pełniący tę funkcję od stycznia do sierpnia 1945 r., który do „bezpieki” przybył z partyzantki sowieckiej. W pracy operacyjnej funkcjonariusze UB nadal byli wspomagani przez posiadających faktyczną władzę sowieckich oficerów, oficjalnie pełniących funkcje instruktorów lub doradców, którzy nosili miano tzw. sowietników. W okresie tym rolę taką spełniał na tym terenie kpt. Kaliszkin z NKWD.

W lutym 1945 r. PUBP został przeniesiony do Łomży na ulicę Nowogrodzką 5. Kamienica, którą zajął, należała do Bolesława Śmiarowskiego, wysiedlonego z niej w 1941 r. przez Niemców. Po powrocie zastał on budynek zajęty przez aparat bezpieczeństwa, który „oczyszczył” też cały trójkąt między ulicami Nowogrodzką, Ogrodową i Wojska Polskiego. W domu należącym wcześniej do Witolda Bargielskiego umieszczono kuchnię, stół i ławkę i świetlicę. Przez cały ten okres UB traktowało dom jak swoją własność, piwnice przerobiono na cele, pobudowano garaż, zrabowano wanny i wyposażenie pralni.

Nie wszystko jednak układało się w tym okresie po myśli komunistów, czego dowodem są sporządzane na bieżąco raporty PUBP w Łomży. Sytuację panującą wówczas na terenie powiatu określano w nich jako złą, przede wszystkim ze względu na działalność podziemia,



Franciszek Woliński i Roman Płocki, funkcjonariusze PUBP w Łomży 1947 r.

które wykonywało wyroki m.in. na osobach kontaktujących się z funkcjonariuszami UB. Ponadto wskazano na rozbrojenie wszystkich posterunków MO, zdemolowanie Urzędów Gminnych, nie było również mowy o dobrowolnym zdawaniu kontyngentów przez mieszkańców wsi. Według zawartych w nich informacji istniało nawet niebezpieczeństwo uderzenia oddziałów podziemia na samą Łomżę, ale zostało ono zażegnane w związku z przyjazdem wojsk sowieckich. Nie była budującą również opinia o przysłanych przez WUBP referentach Janie Włodarczyku i Karolu Wieczorku, których określono jako nie nadających się do pracy, gdyż nie umieli pisać ani samodzielnie pracować. W okresie tym PUBP zaobserwował także wyraźny ubytek agentury, a nowo zwербowani informatorzy nie zjawiali się na spotkaniach. W konkluzji stwierdzono, iż „obecnie trudno jest zdobyć agenta patriotę, który mógłby pracować z oddaniem”. Ponadto pozyskani do współpracy na podstawie kompromitujących materiałów członkowie podziemia bali się odwetu ze strony AK.

Pułk piechoty i pułk artylerii, by poradzić sobie z konspiracją

W celu ograniczenia działalności grup konspiracyjnych i wsparcia nieradzącego sobie z nimi aparatu bezpieczeństwa, w ostatnich dniach maja 1945 r. na teren poligonu w Czerwonym Borze przybył

pułk piechoty i zmotoryzowany pułk artylerii Armii Czerwonej. W samym Zambrowie zainstalowała się natomiast stuosobowa jednostka NKWD z sześcioma samochodami, komórka „kontrrazwiedki” licząca sześciu funkcjonariuszy, pododdział Armii Czerwonej w sile pięćdziesięciu żołnierzy oraz jedenastoposobowy posterunek łączności. Siły te stale wyjeżdżały na operacje przeciw podziemiu, przeprowadzały aresztowania i stosowały represje wobec ludności.

Pierwsze dni po zakończeniu II wojny światowej zapisały się też w historii Łomży, gdzie 21 maja 1945 r. strażnicy więzieni w Łomży, najprawdopodobniej sześć osób (Władysław Gryglik, Czesław Góralczyk, Kazimierz Popielski, Zygmunt Maciejewski, Bogusz, Rafałowski), zabili dwóch strażników (Jana Drożyńskiego i Stanisława Zaborowskiego), a pozostałych rozbili i zamknęli w celach. Następnie na furmankę załadowali broń, amunicję i produkty żywnościowe, zdemolowali więzienną kancelarię i zniszczyli dokumentację oraz uwolnili więźniów. Po dokonaniu tego udali się w kierunku mostu na Narwi, gdzie czekał łącznik z oddziału „Ryby”, Piotr Kopacz „Sokolik”. Doprowadził on grupę do lasu drozdowskiego, gdzie Gryglik zdał meldunek Stanisławowi Marchewce „Rybie” o przebiegu akcji. Całość działań została przeprowadzona za wiedzą mjr. Jana Tabortowskiego „Bruzdy”

9 DYWIZJA PIECHOTY W KRWAWEJ ŁĄŻNI NA ŁUŻYCACH

Udział 2 Armii Wojska Polskiego w operacji łużyckiej jest jedną z najtragiczniejszych kart w historii oręża polskiego.

JERZY
AUTUCHIEWICZ

Instytut Pamięci
Narodowej
Oddział w Białymstoku



Wiosną 1945 r. klęska Trzeciej Rzeszy była już przesądzona. Na zachodzie alianci przekroczyli Ren i zajęli Zagłębie Ruhry. W kwietniu wojska niemieckie znajdujące się na zachód od Łaby praktycznie zaniechały oporu, poddając się masowo Amerykanom i Brytyjczykom. W tym samym czasie Armia Czerwona szykowała się do ostatecznego uderzenia na Berlin. Częścią operacji berlińskiej była przeprowadzona w drugiej połowie kwietnia operacja łużycka. Do jej realizacji wyznaczona została m.in. 2 Armia Wojska Polskiego. W jej składzie znajdowała się 9 Dywizja Piechoty (DP), która została sformowana jesienią 1944 r. w okolicach Białegostoku. W wyniku popełnienia szeregu błędów zamiast łatwego zwycięstwa, którego ukoronowaniem miało być zajęcie Drezna, operacja zakończyła się krwawą łaźnią walczących na Łużycach oddziałów i śmiercią tysięcy polskich żołnierzy.

Formowanie 9 DP pod Białymstokiem

Po wyparciu Niemców z Białostocznym przez Armię Czerwoną latem 1944 r., tereny te stały się ważnym ośrodkiem mobilizacyjnym. Rozbudowa wojska była istotnym zadaniem postawionym przed PKWN. Proces ten odbywał się w oparciu o dekret z 15 sierpnia 1944 r. o częściowej mobilizacji i rejestracji ludzi zdolnych do służby wojskowej. Komenda Okręgu AK Białystok starała się temu przeciwdziałać, nawołując do bojkotu zarówno nowych władz, jak i samej mobilizacji. Mimo to pobór do wojska roczników 1921-1924 został przeprowadzony. Formowaniu się i szkoleniu pododdziałów 9 DP towarzyszyły niedobory wyposażenia, brak dyscypliny i mnożące się dezer-



Cmentarz Wojenny Żołnierzy 2 Armii Wojska Polskiego w Zgorzelcu Źródło Wikimedia Commons

cje. Żołnierzom brakowało mundurów i butów, wyżywienie było złe, część z nich mimo jesiennych chłódów musiała mieszkać w ziemiankach. Trafiali do niej poborowi z terenu Białostoczniny przechodzący przez 4 Zapasowy Pułk Piechoty oraz Polacy powoływani przez sowieckie komendy uzupełnień z Wilna, Grodna, Brześcia i Wołkowyska. Niemal wszyscy oficerowie tworzący kadre dowódczą byli oficerami sowieckimi oddelegowanymi do służby w WP. Podobnie jak inne jednostki ludowego WP 9 DP była formowana według etatów sowieckich. Z uwagi na trudności lokalowe wchodzące w jej skład trzy pułki piechoty kwaterowały w okolicznych wsiach: 26 pp w Niedźwicy, 28 pp w Hryniewicach 30 pp w Ignatkach oraz 40 pułk artylerii lekkiej w Olmontach. Dowództwo dywizji i jednostki pomocnicze stacjonowały w Białymstoku. W styczniu 1945 r., po rozpoczęciu kolejnej ofensywy przez Armię Czerwoną, zapadła decyzja o zmianie dyslokacji jednostki bliżej frontu. 9 DP nie została do tego czasu w pełni uкомплекtowana i wy-

posażona, a żołnierze nie przeszli należytego przeszkolenia, co w niedalekiej przyszłości miało fatalnie zaważyć na realizacji postawionych przed nią zadań.

Plan operacji łużyckiej

Dowodzona przez gen. Karola Świerczewskiego 2 AWP została włączona w skład 1 Frontu Ukraińskiego (dowódca - marszałek Iwan Koniew). Wojska frontu miały za zadanie rozgromić zgrupowanie wojsk nieprzyjaciela w rejonie dolnołużyckiego miasta Cottbus i na południe od Berlina, aby potem móc dojść do Łaby, a następnie wzdłuż jej brzegu do Drezna. Rozważane było również ewentualne wsparcie wojsk 1 Frontu Białoruskiego w przypadku wystąpienia trudności w zdobyciu Berlina. Dla Józefa Stalina szybkie dotarcie do Łaby, obok zdobycia stolicy Trzeciej Rzeszy, było jednym z priorytetów, ponieważ obawiał się on, czy alianci zatrzymają swe wojska na jej brzegu. Dlatego marszałek Koniew musiał jak najszybciej dotrzeć do Łaby, by móc tam powitać amerykańskie wojska. Do natarcia na Drezno wyznaczona



Generałowie Świerczewski, Spychalski, Żymierski nad Nysą Łużycką Źródło Wikimedia Commons

została 2 AWP oraz sowiecka 52 Armia. W takim postawieniu zadania mogła wchodzić w grę obawa Sowietów, aby polskie oddziały samodzielnie nie wyszły nad Łabę i nie nawiązały kontaktu z Amerykanami. Lewe skrzydło wojsk nacierających na Drezno miał osłonić 1. Korpus Kawalerii Gwardii. Zadania tego jednak nie wykonał. W wyniku złego rozpoznania sił przeciwnika marsz. Koniew błędnie ocenił sytuację na lewym skrzydle frontu po pierwszym dniu ofensywy. Znajdujące się pod Lubaniem i Zgorzelcem zgrupowanie Grupy Armii „Srodek” feldmarszałka Ferdinanda Schörnera zostało zlekceważone. 1 KKGw. został skierowany na północny zachód od Drezna, gdzie zlokalizowano inne, uznane wówczas za groźniejsze, zgrupowanie wojsk niemieckich. W ten sposób zostało odsłonięte lewe skrzydło.

Natarcie i odwrót

Operacja łużycka rozpoczęła się 16 kwietnia 1945 r. Po sformowaniu Nysy Łużyckiej 9 DP kontynuowała natarcie, mimo że ugrupowanie 2 AWP niebezpiecznie mocno się

rozciągnęło. Dowódca 2 AWP dostrzegł zagrożenie i próbował mu przeciwdziałać, jednak sztab 1 FU nakazał mu dalej nacierać na Drezno. Gdy 22 kwietnia 9 DP dotarła na odległość 6 km od północnych przedmieść Drezna, za jej plecami trwało już niemieckie kontruderzenie. W powstałą pod Budziszynem lukę wdarły się od południa oddziały wroga. Błędy w dowodzeniu spowodowały zbyt późną decyzję o wycofaniu osamotnionej 9 DP spod Drezna. W nocy z 26 na 27 kwietnia została ona okrążona i poniosła ciężkie straty, próbując się przebić w następnych dniach. Na domiar złego w ręce Niemców wpadły plany odwrotu, dzięki czemu mogli oni zastawić zasadzki na wycofujące się oddziały. Szczególnie tragiczne wydarzenia rozegrały się po wejściu oddziałów w tzw. „dolinę śmierci” między Panschwitz, Kuckau i Crostwitz. Dywizja została doszczętnie rozbita. Operacja łużycka wraz ze stoczoną w jej ramach bitwą pod Budziszynem były najkrwawszym starciem, w jakim dane było wziąć udział oddziałom lu-

dowego Wojska Polskiego. W czasie walk 9 DP straciła ponad siedmiuset ludzi, podobna liczba zaginęła bez wieści, a 1500 żołnierzy zostało rannych. Natomiast cała 2 AWP straciła w ciągu dwóch tygodni walk 4902 żołnierzy, 10532 rannych i 2798 zaginionych.

Szukanie winnych

W PRL o walkach 2 AWP na Łużycach narosło mnóstwo legend. Przez lata ich przebieg był przedstawiany w fałszywy sposób. Powielany był pogląd, że olbrzymie straty były spowodowane chorobliwą ambicją gen. Świerczewskiego, który za wszelką cenę, dążył do zdobycia Drezna, zamiast wykonać powierzone zadanie, jakim miało być zablokowanie od południa niemieckich wojsk feldmarsz. Schörnera rzekomo idących na odsiecz Berlina, gdy w rzeczywistości celem natarcia jego wojsk były magazyny w rejonie Königswartha. Gen. Świerczewski jest rzeczywiście ponurą postacią w polskiej historii. Mimo noszenia polskiego munduru był reneгатem, sowieckim generałem, uczestnikiem rewolucji bolszewickiej i wojny przeciw Polsce w 1920 r. ZSRS skierował go do dowodzenia jednostkami międzynarodowymi podczas wojny domowej w Hiszpanii, a następnie polskimi formacjami wojskowymi tworzonymi u boku Armii Czerwonej. Nie był jednak aż takim ignorantem w sprawach operacyjnych, jakim go przedstawiano w późniejszej literaturze. Główne błędy zostały popełnione na szczeblu dowództwa frontu, jednak w czasach PRL-u jakkolwiek krytyka Armii Czerwonej była wykluczona. Za błędy te zapłacili żołnierze własną krwią. Wielu spośród nich pochodziło z naszego regionu. Po wojnie zostali pochowani na Cmentarzu Wojennym Żołnierzy 2 Armii Wojska Polskiego w Zgorzelcu. Ogrom strat podczas operacji łużyckiej przytłacza tym bardziej, gdy uświadomimy sobie, że zostały one poniesione w przededniu zakończenia wojny.